

BARTNIK

POSTĘPOWY

Treść numeru :

	Str.
<i>L. P.</i> : Słowa bez pożytku	311
<i>W. Wiązecki</i> : Pasieka Spółdzielcza	312
<i>Jarosław Krauss</i> : Prawna etyka i moralność pszczół (fejleton)	313
<i>Stan. Czyszkowski</i> : Lasy ostoją pszczelnictwa	314
<i>Dr. Smietana</i> : Zagadki ula	317
<i>Witold Fusek</i> : Przégorzan kulistogłówny (<i>Echinops sphaerocephalus</i> L.)	320
<i>Ks. W. Krąkowski</i> : Skąd pszczoły zbierają kit	323
<i>Dr. Smietana</i> : O dobrej matce	325
<i>W. Wiązecki</i> : Pszczelnictwo na Targach Północnych w Wilnie	326
<i>P. P.</i> : Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Niepruszkowie	327
<i>Jerzy Rundstein</i> : Ogólny przebieg procesu bartnego według kodyfikacji Niszczycskiego (1559) i Skrodzkiego (1616)	330
Przegląd Czasopism Pszczelarskich	331
Sprawy bieżące	333
Ogłoszenia	343



Adres redakcji:
Lwów, ul. Kopernika 20.
Konto P. K. O. Nr. 151.752.

Adres Administracji: Lwów, Chorążczyzna 27

Komunikaty Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

Członkiem zwyczajnym Związku zostaje każda osoba, która uiści wkładkę roczną w wysokości 2 zł., oraz jednorazowe wpisowe, wynoszące 1 zł.

Członkiem wspierającym Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo conajmniej 50 zł. w złocie.

Członkiem założycielem Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo conajmniej 1000 zł. w złocie lub nie mniejszej wartości majątek ruchomy albo nieruchomy.

Członkiem honorowym Związku może zostać osoba, której godność tę nada Rada ogólna Związku za nadzwyczajne zasługi, położone dla pszczelnictwa i Związku.

Wkładki członków zwyczajnych przyjmuje ten Oddział Związku, do którego członek należy, a 50% wkładek Oddział przelewa corocznie do kasy centralnej Związku we Lwowie.

Legitymacje członkowskie (zielone z regulaminem) wystawia ten Oddział Związku, do którego członek należy. W miejscowościach, gdzie niema Oddziału, członek należy do lwowskiego Oddziału Związku.

Legitymacje dla Oddziałów (czerwone ze statutem), pieczętki, oraz formularze, wystawia Centrala Związku we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Odznaki członkowskie Związku, wykonane pięknie z metalu, oraz emalii, przedstawiające złotą pszczołkę na zielonem tle, z napisem w koło: „Małopolski Związek Pszczelniczy“, do noszenia na klapie bluzy, można nabyć w Centrali Związku w cenie 3 zł.

Lista członków honorowych Związku:

Ś. p. Prof. Dr. Teofil Ciesielski Prof. Dr. Jan Leciejewski
Ludwik Pierzchała Dr. Henryk Szymański Jan Marcinków
Józef Neuman Ś. p. Jan Bałtarowicz

Lista członków założycieli Związku:
Henryk Bohosiewicz

Lista członków wspierających Związku:
Insp. Leonard Weber.

Obecny skład członków Wydziału Związku:

Prezes: Dr. Henryk Szymański; Wiceprezesi: Prof. Inż. Aleksander Kozirowski i Konrad Łuszczewski; Sekretarz: Insp. Leonard Weber; Skarbnik: Wacław Smutny; Członkowie: Ludwik Pierzchała, Stanisław Bergmann, Jan Andrasiewicz, insp. Michał Jenke i Tadeusz Grochowski; Członkowie Komisji rewizyjnej: Inż. Zygmunt Piotrowicz, Antoni Lankoff i Julian Prokesch.

Instruktoraty pszczelnicze przy Okręgowych Towarzystwach Rolniczych:

Okręg Tarnopolski: Stanisław Czyszkowski; Okręg Czortkowski: Kwapniewski;
Okręg Sanocki: Konstanty Ilków.

Kierownicy pasiek doświadczalnych:

Zagrobela koło Tarnopola: Józef Watzka; Bahrowiec koło Jaremcza:
Bolesław Sołtys.

Dokładne wymiary ramek uchwalonych przez Związek:

ul leżak związkowy w gnieździe	435 × 250	w nadstawce	435 × 250
ul Dadant-Blatt	„ „ 435 × 300	„ „	435 × 160
ul Ciesielskiego	„ „ 227 × 480	„ „	—
ul Polski (ukraiński)	„ „ 300 × 435	„ „	—



PRENUMERATA:
rocznie Zł. 10.—
półrocznie 5.—
kwartalnie 2:50
numer pojedyn-
czy 1 Zi.

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
**Organ Małopolskiego Związku Pszczel-
niczego i Sekcji Pszczelarskiej Małop.
Towarzystwa Rolniczego we Lwowie**
założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA:
1 strona Zł. 100
1/2 " " 55
1/4 " " 30
1/8 " " 16
1/16 " " 8

Pismo redagują: LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.

SŁOWA BEZ POŻYTKU

W poprzednim nrze naszego pisma podaliśmy wyciąg z rozporządzenia Ministra Skarbu z d. 17/4 b. r. w sprawie przydziału cukru nieopodatkowanego na podkarmianie pszczół.

Czytając to rozporządzenie, przypomina się nam bajka o owym lisie, który zaprosił do siebie bociana, i przyjął go w ten sposób, że postawił przed nim zupełną na płytkim talerzu. Ma się rozumieć, że bocian nie mógł skorzystać z takiej „gościnności” lisa.

Tak samo pszczelarze nie będą mieli żadnego pożytku z omawianego rozporządzenia ministra Skarbu, co wykaże poniższe rozważanie.

1. Okólnik ministerjalny postanawia, że do podkarmiania pszczół wolno wydawać cukier „skażony”, ale nabywca tegoż winien dostarczyć środków do jego skażenia.

Ponieważ — o ile chodzi o naszą dzielnicę — czynność ta musi odbywać się wyłącznie w dwóch istniejących cukrowniach: w Chodorowie i Przeworsku, przeto śmiało można po-

wiedzieć, że w całej Małopolsce znajdzie się zaledwo kilku pszczelarzy, którzy zechcą i będą w stanie — z powodu zbytnej odległości od cukrowni — dostarczyć fabryce materiałów, służących do skażenia cukru i następnie wywozić go do swoich pasiek.

2. Gdybyśmy nawet pominęli ten skopuł, jakim jest oddalenie mieszkania pasiecznika od źródła nabycia cukru, t. j. od cukrowni, to jeszcze pozostaje inny, o wiele ważniejszy, czyniący „hojność” władzy skarbowej wprost iluzoryczną. Mianowicie § 33 rozporządzenia Ministerstwa Skarbu zastrzega wyraźnie, że na jeden ul wolno rocznie wydać „co najwyżej” 2 kg. cukru skażonego.

Nawet znanego przysłowia: „Za wiele, aby umrzeć, za mało, aby żyć” — nie możnaby tu zastosować, boć wiadomo przecież, że na samo podkarmianie wiosenne, t. zw. „na siłę”, potrzeba na pień więcej, niż 2 kg; a cóż dopiero mówić o podkarmianiu na zimę, kiedy to i 5 kg. cukru na pień za mało!...

Cały przeto okólnik ministerjalny, napisany widocznie przez referenta, który zna pszczoły zapewne tylko z obrazka, jest w treści swej poroniony:

pszczelarze nasi z takiej „hojności“ nie będą mogli korzystać, bo im się to... nie opłaci.

L. P.

88

88

PASIEKA SPÓŁDZIELCZA

W. Wiązecki

Nauka o spółdzielczości rozróżnia dwa typy kooperatyw czyli spółdzielni: spożywcze i wytwórcze.

Kooperatywa spożywcza polega na konsumowaniu wytworów pracy członków spółdzielni lub innych osób. Spółdzielnia taka ułatwia swym członkom nabycie i zbyt produktów codziennego użytku i innych, i jest instytucją handlową w całym słowa tego znaczeniu.

Kooperatywa czyli spółdzielnia wytwórcza łączy osoby danego zawodu w celu wyprodukowania wspólnymi siłami pewnych dóbr lub w celu wykonywania pewnej pracy.

Pasieka spółdzielcza może mieć charakter obydwu typów spółdzielni albo być typem mieszanym.

Pasieka spółdzielcza, jako kooperatywa spożywcza, może być zorganizowaną na zasadach, na jakich utworzone są spółdzielnie: „Pszczola“, „Barć“, „Ogrodniczko-Pszczelnicza“, w których statutach jest pomieszczony ustęp o organizowaniu tego rodzaju przedsiębiorstw. Kapitał zakładowy zbiera się za pomocą udziałów. Pasieka spółdzielcza, dobrze poprowadzona, o nie wielkim stosunkowo kapitale zakładowym, może dawać znaczne dochody, zwłaszcza, o ile przy tem przedsiębiorstwie jest wytwórnia miodów pitnych, mały ogródek i sad, choćby nawet wydzierżawiony.

Jak praktyka dotychczasowa wykazuje, udziałowcy nie mogą spodziewać się wielkich zysków od swych udziałów, bo ustawa na to nie pozwala; natomiast, przy poparciu z ich strony takiej spółdzielni, mogą mieć produkta po cenie

odpowiednio skalkulowanej, jak się to zwykle powinno praktykować.

Konsumenci więc, niekoniecznie pszczelarze, którzy życzą sobie mieć prawdziwy, dobry, smaczny miód patokę i pitny, matki pszczele gwarantowane, oraz węzę sztuczną z prawdziwego wosku pszczelego, powinni chętnie złożyć udziały, aby taką pasiekę spółdzielczą uruchomić i umiejętnie poprowadzić.

Pasieka spółdzielcza drugiego typu, t. j. wytwórcza, powinna być oparta na współpracy swych członków i ich kapitałach. Pszczelarze więc, posiadający małe pasieczki i pewien zapas wiedzy fachowej, chcąc produkować miód w większej ilości i lepszej jakości, ulepszyć swoje ule i pszczoły, przerabiać produkta swej pracy, łączą się w spółdzielnię wytwórczą i zakładają wspólną pasiekę, miodosytnię i t. p. Charakterystyczną cechą takiego typu spółdzielni jest obowiązkowe oddanie swej pracy dla wytworzenia produktów, wyżej wymienionych.

Wszyscy więc członkowie takiej spółdzielni otrzymują za swój trud wynagrodzenie w stosunku do wydajności ich pracy. Do rozwoju tej spółdzielni przyczyniają się członkowie przez kapitał i pracę.

Pomyślny rozwój pasieki spółdzielczej tego typu zależy w pierwszym rzędzie od doboru odpowiednio wykwalifikowanych kierowników poszczególnych działów, jak: pszczelnictwo (hodowla pszczół), miodosytnictwo, stolarstwo i t. p. Nasza, polska, wybujała indywidualność sprawia, że trudno do-

brać się ludziom zgodliwym i ufającym sobie wzajemnie.

Tego rodzaju spółdzielnie, przeze mnie zakładane, dawały wprost zadziwiające rezultaty, dając dochody nadzwyczajne.

Trzeci typ, mieszany, byłby tu najmniej odpowiedni, dlatego pomijam opis tego rodzaju spółdzielni.

Nie do wykonania natomiast będzie założenie pasieki spółdzielczej typu, proponowanego przez p. Webera, a to z następujących powodów: pszczelarze tego pokroju są naogół ludźmi zabobonnymi, do swych uli i pszczółek ogromnie przywiązani, oraz zarozumiali w swej wiedzy, częstokroć odziedziczonej z dziada-pradziada. Nie tylko taki, ale wogóle żaden pszczelarz nie odda swych pszczółek w obce ręce, a obietnicą nadzwyczajnych zysków nie da się namówić do tego, zwłaszcza, że pszczelnictwem zajmuje się nie dla zysku, lecz raczej dla dogodzenia swej ambicji wioskowego mądrali, lub też w ostatecznym razie z zamiłowania do pszczółek.

Co do umieszczenia pasieki spółdzielczej przemysłowej, ważną rolę odgrywa w tym wypadku znajomość stosunków florystycznych, klimatycznych i orograficznych odnośniei miejscowości.

Te trzy czynniki muszą być sprzyjające hodowli pszczół; jeśli bowiem bogdaj jeden z nich układa się niekorzystnie dla danej okolicy, rentowość pasieki nie będzie nadzwyczajna.

Porozmieszczać pszczoły w pobliżu pewnej centrali, jak to p. Weber radzi, jest rzeczą dobrą, ale nie konieczną dla wszystkich pasiek musi być jeden lub więcej stebników centralnych, boć przecie za kosztą transportu wiosennego i jesiennego możnaby doskonale urządzić zimowłę na miejscu.

Do organizacji zbytu produktów pasieczniczych należałoby powołać Związek spółdzielni pszczelarskich, którego zadaniem powinno być zmonopolizowanie i ujednolinitowanie handlu temi produktami. Skoro prosperują dobrze spółdzielnie jajczarskie, czy mleczarskie, należałoby spodziewać się, że i cen-

JAROSŁAW KRAUSS
Sieniawa nad Sanem

Prawna etyka i moralność pszczół

Różnica między rodziną ssaków, do której fizjologicznie należymy, a rodziną owadów, obejmującą nasze pszczoły, jest tak olbrzymią, że ostatnie zwłaszcza, powiększone przez silny mikroskop, przedstawiają się nam jako istoty bajeczne, pochodzące z zaziemskich światów.

Ich kształt budowy zewnętrznej, wyolbrzymiony złudnem powiększeniem, przewyższa nawet naszą bujną fantazję, i przyniata ją swoją przedziwną strukturą narządów, skomplikowaną odpowiednio do ich przeznaczenia. Czynią one wrażenie jakiejś obronnej, opancerzonej maszyny, poruszanej wewnętrznie, w nich tkwiącą siłą. Ogromne, nieruchome oczy pszczoł patrzą

jednocześnie w dół i ku górze, w prawo i w lewo, a fotografowana z nich odbitka otoczenia góruje zawrotnie swym obszarem nad rozmiarem przestrzeni, objętej naszymi ruchomymi zwierciadłami duszy.

Narząd pszczelego wzroku, wyposażony tysiącami soczewkami dwu wielkich i trojga małych oczu na czole, prześciga swą wrażliwą dokładnością wbliz i wdal zawrotnie władzę naszych oczu, podobnie, jak narząd ich węchu wyprzedza dowodnie swą arcy-subtelną tkliwością ludzkie powonienie.

Wzrok i węch pszczoły biorą rekord swą doskonałością wyposażenia nad takiemiż zmysłami wszystkich innych istot naszego globu.

Dziwaczny ten kolos, złożony z trzech, wybitnie od siebie oddzielonych części korpusu, a to: z wielkiej stosunkowo głowy, czworogrannej piersi i wydłużonego odwłoku, połączonych z sobą nazbyt cienkimi przewodami,

trala spółdzielni pszczelniczych spełni swoje zadanie.

Dotychczas mamy nie wiele spółdzielni pszczelarskich, a to: w Warszawie „Barć”, we Lwowie „Pszczółkę”, w Białymstoku „Ogrodniczopszczelniczą” i prawdopodobnie ukraińską i białoruską, które należałoby również wciągnąć do Związku spółdzielni pszczelniczych. Czasopisma pszczelarskie, choć ich jest za dużo, nie mogą wpłynąć na regulację cen miodu i wosku tak, jakby to napewno uczyniła centrala miodowa.

Każdy związek pszczelniczy powinien stworzyć u siebie tymczasowo

oddział handlowy, by w ten sposób przygotować grunt do utworzenia spółdzielni pszczelniczej.

Trudno w jednym artykule wyłuszczyć zasady spółdzielczości i zastowanie jej w pszczelnictwie: potrzeba na to książki! Do omówienia pozostają: targi miodowe, przechowalność i przetwórnictwo, oraz zbyt za granicę.

O ile zasady, wyżej wyłuszczone, a zdobyte żmudną, 15-letnią pracą na tej niewdzięcznej niwie społecznej, przyczynią się do zrealizowania rozsądnego projektu p. Webera, powrócę do tych kwestyj w szeregu następnych artykułów.



LASY OSTOJĄ PSZCZELNICTWA

Stanisław Czyszowski

Jest faktem stwierdzonym, że z roku na rok maleje zbiór miodu.

Gdzież tego przyczyna? Nie trzeba jej szukać daleko: tkwi ona w braku

dostatecznej ilości pożytku dla pszczół. Jak długo przyroda nie była odarta z szat, sypała hojnie darami, zastawiając obficie stoły dla skrzydlatych go-

różni się krańcowo od stworzeń, wzorujących naszą postać.

Ten opancerzony czołg, oglądany przez nas w postawie nieruchomego spożyciu, robi wrażenie — na pierwszy rzut oka, — istoty niedołężnej i upośledzonej. Dzięki jednak gibkim ścięgom i błonom, łączącym poszczególne części opancerzenia, ta pozornie niedołężna istota zaczyna się poruszać. Z podziwem widzimy jej nadzwyczajną łatwość podróżowania, tak po twardej, jak i lotnej przestrzeni.

Trzy pary bardzo zwinnnych odnóży, zaopatrzonych w pazurki i przylgi, umożliwiają pszczołom znacznie większy zakres ruchu po twardej podstawie, aniżeli ludziom ich para nóg, z których jesteśmy tak dumni.

Porównując chód pszczoły z naszym, stwierdzamy wielkie niedołęstwo ludzkich odnóży. Oto z jednaką wprawą chodzą one po szorstkim, jak i bardzo śliskim terenie, po równych, jak

i pochyłych płaszczyznach, a nawet po ścianach pionowych lub odwróconych z góry do ich odnóży, jak gdyby w chodzie swym lekcewały prawo ciężnienia. Wreszcie, triumfując nad skromną możliwością naszego ruchu, wzbija się ta, pozornie niedołężna machina, z niewiarygodną lekkością na bajecznie wspaniałych, lśniących, przezroczystych skrzydłach w bezgraniczne przestrzenie powietrza i fruwa — niezagrożona katastrofami naszych aeroplanów.

Stwierdzając to, zaczynamy boleć nad niedołęstwem naszego wzroku, zaczynamy poznawać tępotę i bardzo ograniczoną wrażliwość naszego węchu, a wreszcie rozumieć niedołęstwo naszych nóg.

Przyznać musimy drobnej pszczołce wykazaną przez nią pod wspomnianymi względami wyższość, górującą nad realizacją naszych pragnień.

Wgłębiając się w życie istnień, jakiegokolwiek one są i mogą być na tej

ści. Pszczoły budowały sobie wówczas gniazda tam, gdzie było na nie miejsce najopowiedniejsze, zalewały plastry miodem i, zebrawszy się w kłęb, układały się spokojnie do zimowli. Nie dokuczało im zimno, ni gorąco, ani brak powietrza. Siedząc w obszernej dziupli spróchniałego drzewa, miały znakomite warunki do życia. Próchno, otaczające ich gniazdo, zapewniało im w zimie odpowiednią ciepłotę, a podczas upałów chroniło gniazdo — jako zły przewodnik ciepła — od żaru słonecznego. Mając w borze niczem nie zamącony spokój i ciszę, jak również aż nadto dostateczne zapasy miodu, zimowały bez troski i wylatywały zdrowe na wiosnę. Wypocząwszy w ziemie, zabierały się z wiosną ochoczo do pracy. Rozległe bory chroniły je od zimnych wiatrów. Zwolna nadchodziły dni, pełne czarownego kwiecia, z którego miód zbierały obficie.

Tak było jeszcze w połowie ubiegłego stulecia. A cóż widzimy dzisiaj?...

Chciwość ludzka wyciągnęła drańnię łapy po piękne, lejące miód

bory; ręce łakomych handlarzy rozszarpały dziewicze lasy, a rój pejsatych przekupniów kończy już dzieło zniszczenia. W tych miejscach, gdzie do niedawna jeszcze były nieprzebyte puszcze, dziś widnieją wydmy piaszczyste, porośnięte rzadką nędzną trawką.

Przez wycięcie lasów zniszczono napotężniejszą ostoję pszczelnictwa. Wobec tego nie trzeba się dziwić, że pszczelnictwo dzisiejsze niedomaga; zabrakło bowiem pszczołom źródła pożytku, ciszy leśnej, osłony przed wichrami. Zamiast krótkotrwałych deszczów, dających potrzebną wilgoć, mamy obecnie długotrwałe słoty; zamiast dni, w miarę pogodnych i ciepłych, mamy długotrwałe posuchy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że lasy, czerpiąc z ziemi korzeniami wilgoć i wyparowując ją liśćmi w powietrze, przyczyniały się do utrzymania wilgotności, tak wielce sprzyjającej wydzielaniu się nektaru z roślin. Rosnąc zwartą ławą, zasłaniały kraj od zimnych wichrów północnych i nie dopuszczały do rapidownych zmian temperatury.

ziemi, stwierdzamy, że ludzkie, powszednie pojęcie szczęścia, ich prawnych stosunków, etyki i moralności, uwarunkowane jest tylko miarą, dotyczącą nas samych. W rzeczywistości jednak pojęcie to, odnośnie do innych istot, winno być różnorodne i tak od naszych stosunków odmienne, jak odmienną od nas jest różnorodność niezliczonych istnień, wśród nas bytujących.

Wszystkie żyjące istoty wyposażono analogicznie jednaką i im odpowiednią miarą warunków, uzasadniających ich byt, ich los, ich przeznaczenie. Wszystko lśnić może w toku doczesnej wędrówki takim samem, owocnem kwiecieniem upragnionego powodzenia; wszystko też dla odmiany musi zaniknąć w nicość wśród pietrzących się po pewnym czasie przeszkód, których żadna z żyjących istot bez szkody i strat indywidualnych ominąć nie może. Wszystko raduje się jednaką rozkoszą życia i wszystko po

pewnym czasie ulega temu samemu, bezwzględnemu władztwu śmierci.

Jednakim jest początek i koniec wszystkich istnień, lecz rozmaitym w nieskończoność jest natomiast bieg ich życia, warunki i potrzeby ich egzystencji, odpowiadające ich różnorodnej, fizycznej budowie. Okoliczność ta domaga się od nas różnorodnej, istnieniom tym odpowiedniej miary w pojmowaniu ich prawnych, etycznych i moralnych stosunków. Ich stan rzeczywisty, odmienny nieraz krańcowo od ludzkich stosunków, razi nas często, i w następstwie wytwarza w nas zupełnie błędne pojęcie o zasadzie ich życia, tak bardzo różniące się od reguły, nam właściwych, n. p.: olśnieni trwale wiośnianą złudą naszych stosunków płciowych, polegających na równomiernem w zasadzie wyposażeniu jednostek: jużto w czynne, jużto w bierne narządy, wzajemnie się uzupełniające, jako niepoprawni zmysłow-

Łany hreczki, seradeli, białej koniczyny, esparcety — zawodzą pokładane w nich dzisiaj nadzieje, gdy przyjdzie długotwała susza albo ślota.

Jadąc 14 lipca na lustrację pasiek w okolicę Grzymałowa i Toustego, widziałem, jak pasiecznicy, wytrząsając świeżo zniesiony nektar z gorczycy, w pośpiechu wytrząsali też czerw pszczeli wraz z mleczkiem, skutkiem czego miód wyglądał jak zupa z kłuseczkami, który, nawiasem mówiąc, powinien być trzymany jeszcze kilka dni w ulu, aby dojrzał. Ale już następnego dnia (15 lipca), pożytek prawie-że ustał, albowiem zmienił się kierunek wiatru, który zabrał wilgoć z powietrza.

Choć była dopiero 8-ma godzina rano, pszczół na hreczkach było niewiele; spotkałem je w cośkolwiek większej ilości na łanie przekwitającej, białej koniczyny.

Choć w r. b. pszczelarze tutejsi (mówię o Podolu) brali po 10—15 kg miodu, na tyle pogody, jaka tego roku panowała, zbiory były stanowczo

za skromne i mogłyby być 2 razy większe, gdyby nie to, że lasy wytrzebiono, co wpływa stale na brak wilgoci w powietrzu.

Las jest spiżarnią dla pszczół: wszak na zrębach rosną w niezmiernej ilości maliny, ożyny i inne krzewy, które wczas na wiosnę pokrywają się kwieciami, i dają wiele pożytku.

Las jest wymarzoną krainą dla pszczół także i z tego względu, że pszczoły mogą pracować bez wysiłku w zupełnym spokoju; nie walczą z wichrami, posuchą, nagłymi zmianami temperatury — jak to ma miejsce na otwartych przestrzeniach.

Wskutek wycięcia lasów wytworzył się nieodpowiedni klimat, i znikły warunki, w jakich praca pszczół może być wykonywana z pożytkiem dla nas.

Przez zanik lasów znikła wilgotność powietrza, wskutek czego na przestrzeniach, pozbawionych lasu, panują ciężkie zimy, upalne lata, co powoduje brak miodzenia roślin i zły zbiór miodu.

cy, mimo tak rychło zużywającej się, kruchej materji, wyobrażamy sobie nazbyt jednostronnie i skrajnie naiwnie rzekome pokrzywdzenie w tym względzie członków drobnego społeczeństwa pszczół.

Jakżeż błędem, jak płytkiem byłoby pojęcie takiej krzywdy!... Wszak wieczność — to trwała, niezmienna teraźniejszość; wszak przeciętny wiek ludzkiego, czy pszczelego życia, to drobna sekunda w stosunku do nieskończoności czasu; wszak śmierć trutnia, w naszym pojęciu tragiczna, dokonującego swego posłannictwa, jest w rzeczywistości utrwaleniem i udogodnieniem skrajnej częstotliwości, jego aktywnej misji w łonie tej jedynej, bezwzględnie tylko jemu oddanej małżonki. Przez swoją śmierć pozorną truteń bynajmniej nie postradał swej czynnej misji, lecz — owszem — używotnił ją, ustalił i wyposażył w wa-

runki, błogosławiące matkę dotykalnie tak pożądaną płodnością.

Cóż nazwać szczęściem, jeśli nie gorąco spełnienie poświadczanych pragnień. Wszak matka pszczela — to nieodściśniony wzór wierności małżeńskiej, to niepokalane źródło potomstwa, legitymowanego tylko jednym i tym samym ojcem!

Jeżeli robotnica jest uznana przez ludzi za symbol pracowitości i oszczędności, to matka pszczela winna być uznana za symbol małżeńskiej jedności, zgody i łączności!

A teraz rozejrzyjmy się w tej rzece, w ludzkim pojęciu istotnej krzywdzie płciowej pracowitego tłumy robotnic.

Los ich bynajmniej nie jest analogią ofiarnego wyrzeczenia się wszelkich uciech zmysłowych przez klasztorne mniszki, ślubujące dozgonną czy-

W artykule, zatytułowanym: „Drogi rozwoju pszczelnictwa“, pomieszczonym w styczniowym numerze *B. P.*, zachęcałem pszczelarzy do sadzenia drzew miododajnych, gdzie się tylko

da. Obecnie ponawiam mój apel; albowiem, pomnażając stan drzewostanu w kraju, przyczyniamy się tem samem do powiększania pożytku dla pszczół.

88

88

ZAGADKI ULA

Dr. Śmietana

Dnia 21 lipca b.r. zrobiłem sztuczny rój, zsypując młode pszczoły z różnych pni i dodając im ramki z czerwem i jajkami. Młody pień założył normalne mateczniki ratunkowe. Przy przeglądzie dnia 6 sierpnia spostrzegłem, że matka wyszła, lecz mimo skrzętnego poszukiwania nie znalazłem jej wcale. Stwierdziwszy to, dodałem zaraz nową ramkę z jajkami. Komórki tego plastra nie były jeszcze dociągnięte do normalnej długości, aczkolwiek matka już je zaczerwiła.

Dnia 11 sierpnia spostrzegłem, że plaster dodany — wskutek upałów

i dużej ilości pszczół — oberwał się i, sfałdowany, leżał na dnie. Nieco komórek ocalało, lecz i te były już zakryte.

Przy przeglądzie ramek, na których nie było już czerwiu, stwierdziłem na jednym plastrze w rozmaitych miejscach gąsieniczki już rozwinięte. Uderzyło mnie to, że gąsieniczki nie znajdowały się w jednym miejscu, lecz kilka z nich było w środku plastra, a kilka prawie na samym brzegu. Zdziwiony tym stanem, postanowiłem obserwować dalszy przebieg zjawiska.

Dnia 15 sierpnia stwierdziłem, że

stość. Jak ciemna noc jest obcą ożywczej jasności promiennego słońca, tak obcą jest zmysłowa pokusa i pożądliwość roboczym pszczołom, tym przyczystym, niepokalanym dziewicom!

Pamiętajmy, że brak tej pożądliwej pokusy, wieczne pobudzającej, wieczne nienasyconej i do zaniku trapiącej zmysły, zastąpiono u nich pełnią szczytnej, macierzyńskiej rozkoszy, pełnią uczucia szczęścia, tem wznioślejszego, iż radującego się istotnym, a tak przez matki nasze upragnionym wynikiem ich celowych usiłowań.

Matka pszczela, obcując dowolnie z ich jedynym ojcem, wydaje jedynie zalążki ich sióstr i braci, a one, i tylko one, otaczają je macierzyńską opieką, dbałością i starannością; one, i tylko one, radują się w pełni tem kwieciem życia, trwającym i odnawiającem w nieskończoną wieczność energię ruchu przez błyskotliwą przemianę znikomości w nową postać.

Przez ofiarną dbałość i wychowanie potomstwa robotnicze stają się istotnymi matkami! Ich wpływ na fizyczne i intelektualne przymioty potomstwa jest na pewno bardzo ważki, chociaż — jak dotąd — nie zwracano na to uwagi.

Jakże błędną, jak jednostronną i mało wyrozumiałą jest opinia, zbyt często głoszona o pszczołach, a to o ich braku bogdaj krzty miłosierdzia nad choremi lub okaleczonymi towarzyszami; o ich żądłacej napastliwości; o ich lekkomyślnem, nierozważnem używaniu broni, kończącym się ich śmiercią, wreszcie o rzekomo zbrodniczym mordzie niewinnych trutni i bezprawnym rabunku mienia cudzej rodziny.

Obserwując w tym względzie pszczoły z czysto ludzkiego stanowiska, wydają się nam one napastliwymi, wyzutymi ze współczucia, zwyrodniałymi zbrodniarzami. Sąd taki

owe gąsieniczki znajdują się w matczynikach. Jeden z nich był już zakryty, inne jeszcze otwarte. Razem było ich 7. Z reszty gąsieniczek powstał czerw, w środku plastra (kilkanaście komórek) — garbaty. Z matczników wyciąłem 6, pozostawiając jeden.

Ponieważ zdawało mi się, że teraz już wszystko potoczy się trybem normalnym, nie zaglądałem do ula — aż dopiero 9 września. Znalazłem stan jeszcze bardziej dziwny: na plastrze owym, na którym zostawiłem matcznik, zastałem go otwarty; matka więc widocznie z niego wyszła; dalej kilkanaście komórek z jajkami, świeżo złożonymi, przeważnie po kilka sztuk w komórce, 2 świeże matczniki. W jednym matczniku były 2 jajka.

Dodałem więc znowu ramkę z czerwem. Dnia 12 września okazało się, że na dodanej ramce matczników nie założono, matczniki zaś istniejące zmieniły się o tyle, iż jeden został zasklepiiony, drugi zaś, z owymi dwoma jajkami, pozostał nietknięty; ba, nawet po

upływie trzech dni jajka wcale się nie rozwinęły w gąsieniczki.

Tak przedstawia się stan sprawy po dzień dzisiejszy.

Co przyszłość okaże, nie wiem; jednak już dziś pień ten zadał mi kilka zagadek, dość trudnych do rozwiązania, a może nierozwiązalnych, gdyż trudno zmusić pszczoły, aby ten sam eksperyment powtórzyły na zawołanie.

Pierwsza zagadka: skąd się wzięły owe jajeczka, wzgl. gąsieniczki na plastrze poraz pierwszy? Matka ich nie zniosła, a wnioskuje to z tego: 1) matki w gnieździe nie było, gdyż po wyjściu z matcznika zginęła; 2) gdyby nawet była, to sposób umieszczenia owych gąsieniczek nie wskazuje, aby je matka złożyła: matka złożyłaby jajka jedno obok drugich, i tylko do gotowych matczników. Obecność owych gąsieniczek (z których później powstały matki) w komórkach zwyczajnych, tudzież wzajemne oddalenie tych komórek od siebie wskazuje, że jajeczka nie zostały złożone przez matkę.

Czyżby je więc złożyła trutówka?

może pozornie usprawiedliwić jedynie etyka, moralność i poczucie prawa, które wyłącznie obowiązują nas — jako ludzi. Rzeczywistość jednak oraz, tylko życiu pszczół odpowiadające okoliczności i warunki, wytworzą w nas całkiem inne pojęcie ich prawnej etyki i moralności, która, specjalnie dla nich, jest tak dobrą i uszlachetniającą, jak dla nas nasza, nam odpowiednia i właściwa.

Pojęcie zła, jako przeciwstawienie pojęciu dobra, nie może obok siebie równocześnie ostać się: jedno wyklucza drugie, powoduje wzajemną walkę, z której jedynie dobro wyjść może z trwałym zwycięstwem. Gdyby postępowanie pszczół w wyżej wspomnianych kierunkach nie było dla nich dobrem i odpowiedniem, plemię ich nie mogłoby istnieć.

Pszczoły, tak niecodzienne, tak nadzwyczajne, tak niebiańsko szlachetne istoty, które w stosunkach normalnych,

zmuśną pracą zdobywając konieczne dla życia swojego prowianty, nie tylko że żadnej żyjącej istoty nie krzywdzą, lecz, owszem, jak wiadomo, są pożądanem błogosławieństwem plenności dla tych, u których znajdują przygotowaną dla nich zastawę, nie mogą mieć wrodzonych, zbrodniczych skłonności. Wszak miód, pyłek, a nawet kit, są produktem, wytwarzanym dobrowolnie, celowo, dla tych drobnych istot przez odnośne rośliny; są niczem innem, jak tylko zasłużoną zapłatą pszczół za pożądaną przez kwiecie i pączki, konieczną przysługę, oddawaną im w ich rozwoju przez te złote muszki.

Żądło pszczół, broniące słodkiego miodu, tak łakomej zdobyczy dla innych, okazuje się nieodzownym warunkiem ich życia. Obrona ich już w chwili dokonywania rzeczywistego ataku na ich majątek byłaby najczęściej zawodną wobec przeważającej agre-

I to przypuszczenie nie da się utrzymać, albowiem przeciw temu przemawia oddalenie jakich 2 cm jajek od siebie, jak również nie zdaje się być prawdopodobnym, by pszczoły nie rozpoznały jajka normalnego od jajka trutówki, i założyły mateczniki na jajkach trutówek.

Przypuścić należy, że pszczoły — po oberwaniu plastra — przeniosły jajeczka z plastra na dnie ula do plastra wiszącego — z obawy przed możliwym zaziębnieniem.

Świadczyłyby to o inteligencji pszczoł i zdolności rozumowania, lecz ta hipoteza pszczelarzy zadziwiać nie może, gdyż pszczoły dają im ciągle dowody rozumnego postępowania. Maeterlinck w swem dziele: „Życie pszczoł” zebrał interesujące fakty, świadczące, iż pszczoły rzeczywiście kierują się rozumem. Osobiście jestem przekonany, że takie przeniesienie jajek z jednego miejsca na drugie nie byłoby zadaniem trudniejszym, jak np. zastąpienie smółki kitem sztucznym, lub pierzgi mąką.

Wypadek opisany byłby tylko do-

datkiem do spostrzeżeń nad inteligencją pszczoł.

Lecz przypuśćmy, że pszczoły jajka owe przeniosły; to jednak fakt ten nie tłumaczy nam wcale dalszej kwestji: skąd wzięły się 2 jajka w jednym mateczniku, jak również, skąd się wziął matecznik zasklepiiony, spostrzeżony 12 września?

Dnia 9 września mateczniki te już były, i to, założone na krótko przed tym dniem. Czy znowu matka wyszła, zapłodniła się i zaraz zginęła? Rzecz wysoce nieprawdopodobna! Czy pszczoły, ratując się przed zgubą, pokryły matecznikiem czyste jajka trutówki? Też niemożliwe!

Jeśli pszczoły mają jeszcze pęd do zakładania mateczników przy istnieniu trutówki, to dlaczego nie korzystają z dodanego im plastra z jajkami prawidłowymi, i nie zakładają mateczników?

Obserwowałem rozmaite wypadki w ulu, i zwyczajnie wszystko przy pewnej dozie znajomości natury pszczoł

śwyności napastników; już samo bowiem zewnętrzne rozbicie ich twierdzy bez ich obrabowania jest często równoznaczne z likwidacją ich bytu.

Czyż dziwić się można, że te drobne istoty siłą się wszelki, wrogi dla nich atak, uprzedzić już z daleka, i zapobiec mu z miejsca. Gdyby im nawet wiadomym był, śmiertelny dla nich, skutek żądlenia, to jednak, wobec grożącej śmierci całej rodzinie, zrozumiałą jest ich gotowość raczej na zgon — wskutek śmiertelnego okaleczenia, aniżeli wskutek głodu, który gasi powolnie umiłowane życie.

Nie czczą lekkomyślność, lecz uzasadniona obawa pszczoł powoduje ich żądlenie, uprzedzające wszelką napasć. Ofensywna taktyka w ostatniej wojnie górowała zawsze swą skutecznością nad defensywną, a śmiała rycerskość jest wrodzoną cechą tych skrajnie odważnych istot.

Jakżeż nierozwaznie płytkiem by-

łoby odmówienie pszczołom miłosierdzia, altruizmu dla członków swej rodziny!

Bezwzględna, bezwzględna jedyną spójnią pszczelej rodziny — to ich wzajemne, najbliższe pokrewieństwo, któremu matką uczucie miłości. Córka miłości — to miłosierdzie, tak bardzo dla nas widoczne w codziennem odnoszeniu się robotnic do matki, do ich młodych towarzyszek, a nawet do trutni, pielęgnowanych ze skrajnem, służebnem oddaniem.

Wszystko w przyrodzie ma swą uzasadnioną celowość.

Obojętność pszczoły dla jej towarzyszek, nieuleczalnie chorych lub okaleczonych, to nie brak miłosierdzia, lecz raczej zdeterminowana rezygnacja, rozumne poddanie się wyższej celowości; to udogodnione raczej przyśpieszenie końca egzystencji jednostki, która już dokonała celu, wytkniętego jej przez przyrodę. Żmudne dla stron obu pod-

dawało się wytłumaczyć: tutaj stało się przed zagadką, której rozwiązanie jest zatrudne.

Dnia 15 września stwierdziłem w końcu brak obu mateczników, i gdyby nie to, że robię zapiski bezpośrednio przy ulu, mniemałbym, że poprzednio uległem jakiejś halucynacji.

Matki niema, świeżych jajek trutowych tak samo! Rezultat więc taki, jak poprzednio. Nasuwa mi się przypuszczenie, że pszczoły założyły mateczniki puste, lecz po co jeden zasklepiły? Ostatecznie, nie mając materiału do dalszej obserwacji, zamówiłem matkę w Zagrobeli.

88

88

PRZĘGORZAN KULISTOGŁÓWKOWY (ECHINEPS SPHAEROCEPHALUS L.)

Witold Fusek

W podanych poniżej rycinach jedna przedstawia roślinę pojedynczą, druga zaś zagon, tą rośliną zasiany. Fotografje otrzymałem tamtego roku na zjeździe w Pradze od Rusinów zadnieprzańskich, którzy w Pradze studjowali. Od nich też otrzymałem nasienie rośliny, polecanej bardzo jako miododajna. Nasienie wysiałem zaraz po powrocie do kraju po 2 ziarenka co $\frac{1}{2}$ m.

Zeszło przed zimą, przezimowało zaś około 50% roślin. Z wiosną przesadziłem (bo musiałem), w lecie zakwitło. Pszczoły siedziały na kwiatach od rana do nocy.

Jest to oset wschodni. Sądziłem, że roślinę tę w najlepszym razie zasieję na rumowiskach i nieużytkach, gdzie już rosną inne osy: mają one zabierać miejsce, niechże raczej rośnie prze-

trzymanie nieuleczalnych kalek i chorych powodowałoby u tych pracowitych istot jedynie niedostatek i fizyczne skarlenie.

Wnętrze pnia o letniej porze — to kinematograficzna taśma zmienności życia. Przemogła plenność pszczoł walczy zawzięcie z krótką trwałością ich istnień. Podczas gdy nasze pokolenie zmienia się w ciągu lat 50-ciu, ustępując nowemu, to pokolenie pszczoł zmienia się w ciągu dni 50-ciu. Przy tak szybkiej wymianie jednostek, gdy zaledwie kilka miodnych dni w ciągu lata rozstrzyga o bycie rodziny, wykluczoną jest możność u pszczoł jakiegoś przeciwdziałania bezwzględnemu wyrokowi przyrody, któremu one z uległą rezygnacją rozumnie ulegają. Jedynie możność oraz intensywne zdobywanie prowiantów może zabezpieczyć dobrobyt i trwałość rodziny, lecz nie leczenie chorych i kalek, gdyż

dbałość o nie wyczerpałaby czas i energię pszczoł zdrowych, walczących ciężko z niepewnym jutrem.

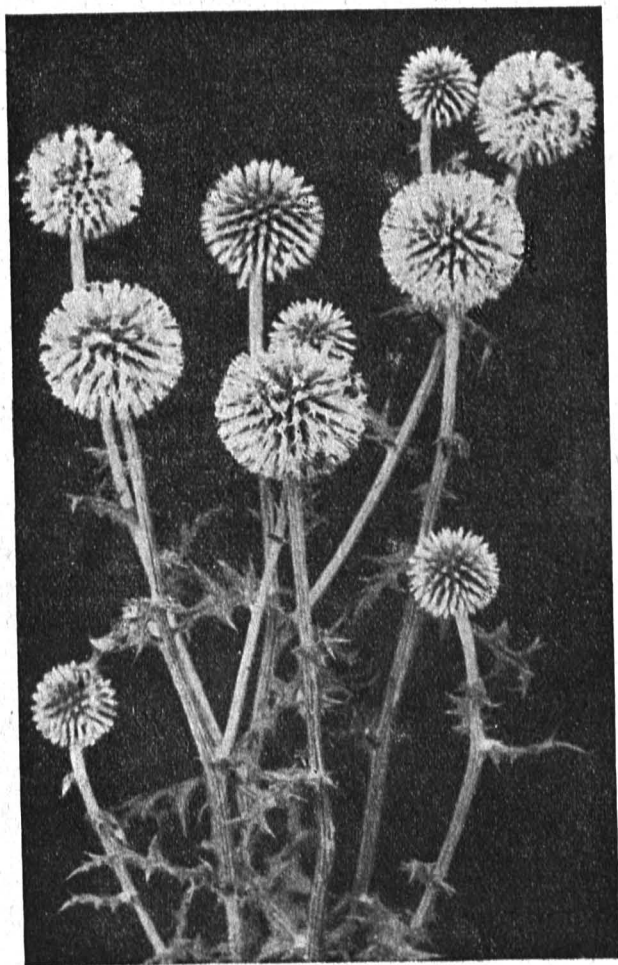
Pszczela obojętność dla chorych i okaleczonych jednostek godzi się przykładowie z bujnym tętnem ich życia w ciągu lata. Mimo widocznego braku opieki lekarskiej, przeludnienie pnia wzrasta intensywnie i wyładowuje w rójce swój nadmiar jednostek zdrowych. Rójka — to śmiała decyzja pszczoł, oczarowana taką potęgą życia, taką pewnością istnienia, taką mocą przedsiębiorczości, taką siłą pomysłnej nadziei, że towarzyszące jej wyrzeczenie się zasobnych magazynów i skrajnie lekkomyślna wędrówka w poszukiwaniu nowego domostwa i dobrobytu staje się koniecznością nie do uniknięcia.

Rozwój życia wymaga ciągłego uzupełnienia zużytych materiałów świeżymi zasobami i usuwa ze swej drogi wszelkie przeszkody. (D. n.)

gorzan i daje miód! O innym zastosowaniu tej rośliny, nadzwyczaj miododajnej, nie myślałem, a ponieważ nie sądziłem, aby — poza swoją miododajnością — posiadała jeszcze inną wartość, przeto do przegorzanu nie przywiązywałem większej wagi.

Stało się jednak inaczej! W nrach: 38 i 39 (z t. r.) warszawskich „Wiadomości Farmaceutycznych” znajduję artykuł magistrów farmacji: Strażewicza i Biberstejna, zatytułowany: „Nowa roślina oleista”. Mowa o przegorzanie. Ze wstępu dowiadujemy się, że roślinę tę uprawiał dla pszczoł w Jerozolimce pod Kalwarią Wileńską p. Szalkiewicz, i on to do-

starczył nasion zakładowi farmakognozji Uniwersytetu wileńskiego do zbadań. Następuje potem opis rośliny według profesora Szafera. Powtarzać go tu nie będę, bo wystarcza ilustracja. Jedni autorzy uważają ją za trwałą, inni za 2-letnią. Dr. Karsel uważa za ojczyznę *Echinopsu* Europę południową, Willkomm przesuwa ją dalej ku północy, a nasi botanicy notują jej występowanie w Polsce, na Pokuciu stepowym, Podolu, Opolu, wyżynie Lubelskiej, wschodniem Podkarpaciu, w okolicach Lwowa i Łysogór. Przegorzan kwitnie prawie 2 miesiące; dorodne okazy mają po 250 kulistych główek „oblepionych” pszczołami.





Zakład farmakognostyczny zbadał nasiona, nadesłane przez p. Szalkiewicza, na zawartość oleju i jego jakość.

Jeżeli się okaże, że zawartość oleju jest dużą, a jakość dobra, to opłaci się roślinę tę uprawiać na olej; na kwiatach pszczoły będą miały bal.

Żmudnych badań, które tylko aptekarza mogą interesować, opisywać nie będę; ciekawych odsyłam do Wiadomości Farmaceutycznych. Podaję jednak rezultat.

Nasiona zawierają 38,26% oleju, który posiada następujące właściwości fizyczne i chemiczne: ciężar właściwy przy 15°C 0,9261; barwę jasnołuskową, podobną do oleju migdałowego; smak delikatan i przyjemny, właściwy najlepszym tłuszczom roślinnym; przysmaku nie zauważono żadnego, ani zapachu; punkt krzepnięcia leży poniżej —19°C, liczba kwasowa 5,05, zmydlenia 195,87, estrowa 190,82, jodowa 141,90.

Na podstawie tych badań autorzy uważają olej przegorzanowy za równy co do dobroci najlepszym olejom jadalnym importowanym; że zaś Polska przy swoim klimacie może produkować jedynie olej lniany, konopny, rze-

pakowy, gorczyczny, słonecznikowy, makowy i wreszcie z soi zaaklimatyzowanej; że pierwsze trzy, jako jadalne, mają wartość techniczną; produkcja oleju gorczycznego u nas nie istnieje, aczkolwiek walory tego oleju są wyższe, niż poprzednich; że surowiec na olej słonecznikowy i makowy jest za drogi, a uprawa soi należy jeszcze do przyszłości, wobec tego uprawa przegorzanu kwiatogłównego nabiera wyjątkowego znaczenia, a z nią muchy nasze dostają paszę ponad wszelkie spodziewanie.

Jak więc tę roślinę uprawiać? Autorzy radzą (jednak nie twierdzą, bo prób jeszcze sprawa wymaga) siał ją na wiosnę, w odstępach 50—70 cm. na ziemi dobrej, wapiennej, głęboko zoraonej. Kwiaty będą dopiero w roku przyszłym. Międzyrzędy mogą być w pierwszym roku wyzyskane pod uprawę rocznych roślin korzeniowych.

Ja, jak to już poprzednio powiedziałem, idąc za radą owych akademików Rusinów, zasiałem ziarna w jesieni, a kwiaty i owoce mam już tego roku.

Niewielką ilość nasion mogę odstąpić po 1 zł. za torebkę.

SKĄD PSZCZOŁY ZBIERAJĄ KIT?

Ks. W. Kranowski

Na łamach prasy pszczelarskiej, zwłaszcza zagranicznej, toczy się polemika na temat pochodzenia kitu pszczolego. Tematowi temu poświęca zwłaszcza sporo miejsca *La France apicole* z r. 1927.

Niejaki J. B. Weck takie wypowiada myśli: „Dotychczas powszechne utrzymywało się zdanie, że pszczoły zbierają kit z pączków takich drzew, jak: topole, sosny, jodły, kasztany, brzozy i t. p.; dopiero — zmarły w 1954 r. — uczony niemiecki, Dr. Küstenmacher, wyraził przekonanie, stwierdzające, że pszczoły przeważnie same z siebie wydzielają kit, przyznając jednak równocześnie, że one i z zewnątrz go biorą, ale tylko w bardzo małej ilości. Wspomniany wielokrotnie widywał, jak młode pszczoły ustami wydzielają go i powlekały nim metalową przegrodę; pszczelarze, jak: Prieur i Maisonneuve zwalczali jednak tę, przez niego postawioną hipotezę. Dopiero większej mocy nadały temu zagadnieniu badania Dra Phillips'a z Döben (Saksonia), oparte na zdobyczach poprzednika, który podjął się nawet szczegółowych badań: chciał mianowicie ustalić, gdzie i w jaki sposób substancja ta tworzy się w ciele pszczoły. Wyniki badań przedsięwziętych, które ogłosił w czasopiśmie: *Die deutsche Bienenzucht in Theorie und Praxis*, stwierdzają tę samą prawdę: pszczoły tylko rzadko i okazyjnie zbierają kit z drzew, gdyż z reguły wytwarzają prawdziwy kit wewnątrz siebie, t. zn. w miejscu, gdzie zbiornik miodowy łączy się z właściwym żołądkiem.

Autor podaje tu dokładny opis wydzielania owego kitu, którego tu jednak nie będę podawał. Z kwestią powyższą daje się nawiązać i inne zagadnienie (Dr. Evenius, Münster), zajmujące się zupełnym brakiem fermentów w mleczku, co ma dowodzić, że w żołądku ono nie może powstawać.

Na rzecz powyższych refleksyj świadczy i ta okoliczność — poza

czem innem — że mało widać, by pszczoły w czasie pożytku kit znosiły; owszem, ta okoliczność, że pszczoły gromadzą tę masę na kupki, skąd ją później biorą, przemawia za tem, że ona jest pewnego rodzaju wydzieliną, odpadkiem jakimś, pochodzącym z trawienia pyłku.

Na ten temat pomieszcza rzecz swą Perret Maisonneuve, w której stara się zbić poglądy przeciwnika swego Weck'a czyli, dokładniej się wyrażając, Küstenmacher'a i Phillips'a. Przyznaje z chęcią, że wspomniani autorzy wielce się przyczynili do bliższego wyświeślenia funkcji organów trawienia, zwłaszcza pod względem anatomicznym (chodzi głównie o przewód, łączący zbiornik miodowy z żołądkiem właściwym, t. zw. lejek filtrowy), chociaż wywody ich nie są — według niego — całkiem przekonujące. Dotychczas uważano wspomniany przewód za klapę (wentyl), która nie pozwala pszczołom przy oddawaniu ustami miodu z rzeczzonego zbiornika wydzielać także zawartości z jelit środkowych czyli żołądka. Starano się jednak dowodzić, że kłapa ta, o budowie dość różniczkowanej, może poprzez zbiornik miodowy łączyć się z przełykiem, skutkiem czego pszczoła mogła oddawać ustami wydzieliny, pochodzące z jelit środkowych i zbiornika miodowego, zwane inaczej kitem pszczelim, który, jako reszta, powstała z kleistej powłoki ziarenek pyłkowych, pszczoła musi oddać na zewnątrz.

Nigdy — twierdzi sam Weck — nie znaleziono resztek kitu lub pyłku w zbiorniku miodowym, względnie w nektarze, oddanym przez pszczołę z powrotem ustami; zaś Dr. Phillips utrzymuje, że wytwarzanie kitu jest większe wtedy, gdy jest dużo czerwii do karmienia i gdy pierzga obficie do ula napływa. Fakt jednak, że w pyszczku pszczoły zauważono kropelki kitu, nie dowodzi jeszcze pochodzenia jego z zewnątrz.

Perret Maisonneuve popiera twierdzenie swoje jeszcze tem, że widywał, jak pszczoły ugniatają i żują szczękami kit po pożytku, tak, jak i wosk, chociaż tego nie otrzymują za pośrednictwem przewodu pokarmowego; zresztą, dodać należy, że pszczoły prawie nigdy nie używają wyłącznie samego kitu, ale mieszają go z woskiem w stosunku mniej więcej 40%.

A. Caillas znowu tak tę sprawę oświecła: „W swoich wycieczkach niezliczonych w poszukiwaniu za nektarem i pyłkiem pszczoły, niewątpliwie zauważyły, że pączki pewnych drzew wydzielają lekką, plastyczną materję, która może służyć za cement silny i trwały. Ale ta materja sama, utleniając się w zetknięciu z powietrzem, stałaby się twardą i kruchą i łupałaby się tak, jak gdyby murarz — zamiast zaprawy murarskiej — użył samego wapna. Trzeba tedy dodać czegoś, jakiejś materji stałej i twardej: murarz dodaje więc piasek, a pszczoła wosk.

Kit, złożony przez pszczoły — tak zauważa Perret Maisonneuve — już wosk zawierał; co więcej, na wiosnę przybytek kitu w ulu schodzi się z obecnością większej ilości czerwii, to prawda, ale też równocześnie schodzi się i z otwieraniem pączków na drzewach. Wątpliwą tedy jest podstawa niemieckiej teorii o pochodzeniu kitu pszczelego, która mówi, że jest on kleistą wydzieliną, powstałą z powłoki ziarenek pyłkowych, a wyplutą nazad przez pszczołę. Trudno też krytykującemu autorowi zrozumieć, jak może niepozorna całkiem cząstka przewodu

pokarmowego uporać się z obrabianiem i wydzielaniem zewnętrznych części naskórka wspomnianych, trudnych do manipulacji ziarenek pyłkowych. Dalej: wydzielanie kitu powinno zawsze i wszędzie odbywać się na jeden i ten sam — mniej więcej — sposób; tymczasem sprawa ta przedstawia się nieco inaczej, gdyż różne rasy pszczoł różnie sprawiają się w tym kierunku; pszczoła n. p. kaukaska — w porównaniu z inną — ma dużo do czynienia z kitem, chociaż nie zauważono, żeby więcej pierzgi zbierała, zresztą w pasiekach, stojących koło lasu, jest więcej kitu, niż gdzieindziej. Gdyby kit — przyjąć należy — był wydzieliną ciała pszczoły, to powinienby być co do swych przymiotów czemś jednorodnym, stałym, jak wosk; tymczasem próbki kitu wykazują grube różnice, i to nawet pod wielu względami, jak n. p. skład wewnętrzny, kolor, zapach, co wszystko zależy od dotyczących okolic, względnie drzew.

Widziano też, że pszczoły brały gotowany i zgęstniały olej lniany i mieszały go z kitem, a stwierdzoną też jest rzeczą, że pszczoły przenoszą do ula kit w taki sposób, jak i pyłek. Co się tyczy pytania, czy w pyłku jest materja kleista żywiczna lub smolna, to badania A. Caillasa, w tym kierunku przeprowadzone (przy pomocy roztworu terpentynowego), dały rezultat negatywny, a świadectwo wybitnego pszczelarza szwajcarskiego L. Roussy przemawia stanowczo za tem, że pszczoły kitu w swem cieple nie wytwarzają, ale przynoszą go z zewnątrz.

88

88

Przykazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, by redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku, bo zecer nie może ich czytać ani składać.

88

88

O DOBREJ MATCE

Dr. Śmietana

Każdy pszczelarz zastanawiał się niejednokrotnie nad tem, w jaki sposób dojszby można do pasieki, które — przy niezbyt wielkiej ilości pni — dawała dużo miodu,

Naturalnie, rada na to jest znana: trzymać tylko pnie silne, na wiosnę podkarmiać je na siłę, i doprowadzić na czas głównego pożytku pień do znakomitej siły, dającej możność zebrania istniejącego w polu pożytku.

Rzecz to jasna, przedyskutowana i ustalona — jako pewnik.

Wydawałoby się, że każdy pień można doprowadzić do takiego stanu, i każdy pień w takich samych warunkach przyniesie wielką ilość miodu.

Tak jest, każdy przyniesie, lecz przy tych samych warunkach nie każdy to samo: jeden przyniesie więcej, drugi mniej.

Od kilku lat w pasiece mojej (co prawda, niewielkiej), obserwuję zjawisko, że jeden pień (Nr. 3) przewyższa wszystkie inne pracowitością. Pień ten, wcale nie silniejszy od innych, potrafił zawsze przewyższyć ilością miodu pnie

inne. Jest on ponadto łagodny — jak baranek.

W r. b. — bardzo dobrym — pień ten przyniósł 60 kg. miodu, t. j. tyle, ile 5 pni innych razem, a w każdym razie dwa razy tyle, co pień (Nr. 7), liczebnie nawet silniejszy od poprzedniego.

W ub. r. z pnia tego dałem matecznik ks. B., który zauważył ten sam objaw, bo pień z matką, pochodzącą z mego pnia, przyniósł mu 53 kg. miodu; inne pnie pozostały daleko w tyle poza nim.

Pień mój wykazuje niezbiecie te swe zalety, bo 9 września wziąłem z niego 9 kg. miodu, i ponownie dałem nadstawkę, a już 12 września było w nadstawce jakie 2 kg. miodu, gdy natomiast w innych pniach silnych w tym samym czasie panowała w nadstawkach zupełna posucha.

Do zasady: „Trzymać pnie tylko silne“, należy dodać: „Zbadać, czy pień jakiś nie odznacza się specjalną pracowitością“, a jeśli tak, to wszystkie pnie zaopatrzyć matkami, pochodzącymi z niego.

88

88



Pasieka Z. Wiśniowskiego w Jedliczu.

PSZCZELNICTWO NA TARGACH PÓŁNOCNYCH W WILNIE

W. Wiżzecki

Dnia 18 sierpnia b.r. otwarto pierwsze „Targi Północne w Wilnie“. Mieściły się one w najpiękniejszej dzielnicy Wilna i zajmowały teren ogrodu Bernardyńskiego oraz parku im. gen. Żeligowskiego. Uroczystość otwarcia poprzedziło nabożeństwo, odprawione przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Otwarcia Targów dokonał — w imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej — minister kolei Kühn.

O wielkiem zainteresowaniu Targami świadczył fakt, że w pierwszym dniu zwiedziło je około 10.000 osób.

Jak widać z wykresów, ziemia Wileńska posiada 7.922 pszczelarzy z 32.895 ulami różnych systemów, a mianowicie: kłód 55 $\frac{3}{4}$ %, Lewickiego 22%, Dadanów 10 $\frac{4}{10}$ %, innych 12 $\frac{3}{10}$ %.

Pszczelnictwo na Targach Północnych — prócz kilku osób prywatnych — reprezentowały: Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi Wileńskiej, Tow. Pszczelnicze ziemi Wileńskiej, Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza w Lidzie, Koło Kolejowców, Miłośników Pszczelnictwa w Wilnie, oraz Białoruskie Tow. Kooperatywne „Pszczola“ w Wilnie. Tow. Pszczelnicze posiada swego instruktora, jednakże ani instruktora, ani wystawców, nie było przy swoich ekspozycjach, które porozmieszczano po różnych pawilonach i ubikacjach tak, że trudno je było odnaleźć. Kiosk pszczelarski, bardzo piękny, kryty słomą, za szczupły zresztą, aby pomieścić wszystkie, rozrzucone ekspozycje, usprawiedliwia takie, a nie inne zorganizowanie pszczelnictwa na Targach Północnych.

W trzech głównych grupach, t. j. kiosku, pawilonie i ubikacjach P.K.P. (gmach pobernardynski), wystawiono miodarki różnych systemów, topiarki, naczynia na miód, prasę do wosku, kilkanaście małych słoików miodupatoki, nieco sztucznej węzy i innych drobnych narzędzi. Najwięcej wysta-

wionych było uli, wszystkie prawie systemu Dadant'a-Blatt'a konstrukcji p. Szalkiewicza z modyfikacjami. Obok kiosku pszczelarskiego ustawiono kilka Dadanów z pszczołami, uliki maceczne i grządki z roślinami miododajnymi hodowli p. K. Szalkiewicza. Jestem wprawdzie słabym botanikiem, jednak zdaje mi się, że niektóre nazwy brzmią nieco inaczej, nie było jednak nikogo, kto by mnie objaśnił w tej sprawie.

Ule konstrukcji p. Szalkiewicza czytelnicy znają, więc ich nie opisuję. Z pośród drobnych wystawców zasługują na uwagę Dadany konstrukcji p. Stefana Amsztejna z Rosi, pow. wołkowyskiego, zbudowane z dychty, o przedniej i tylnej ścianie futrowanej sieczką. Jako praktyczną nowość zastosowano tu: obniżenie na 45 mm. od ramek i ocieplenie dna w miejscu zimowania kłębów pszczół, oraz futrowane deski odgródowe. Bardzo praktycznie skombinowana jest półruchoma nadstawka z dychty; daszek płaski, kryty blachą. Z tyłu ula jest otwór do umieszczania zewnętrznej podkarmiaczki, wymiatania śmieci, wentylacji i osuszania ramek w transportówce, którą łączy się z tym otworem w odpowiedni sposób.

Były jeszcze ule francuskie, podobne do młynka zbożowego, kłody, ale nigdzie naszego rodzimego, najwięcej z ramowców rozpowszechnionego ula Lewickiego, jak również warszawskiego. Jak na 32.995 pni, miodu było za mało, wosku zaś ani kawałeczka.

Dość licznie reprezentowaną była polska literatura pszczelarska. Między innymi widzieliśmy książki: „Nauka koło Pasiek z informacjami Pana Walentego Kąckiego“, Wilno 1821; „Przewodnik do Hodowli Pszczół“ przez Jana Sikorskiego, Wilno 1854; „Pszczelarz Litewski“ ks. Ambrozewicza, 1893.

Miodów pitnych było również niewiele; zato więcej znalazło się ich w pa-

wilonach z napojami alkoholowymi. Nie było też walców, ani prasek do wyrobu węzy sztucznej.

W pawilonie Dyrekcji Lasów Państwowych umieszczono kłodę sosnową (dziupło) wraz z przynależnościami: dłużnią, leżmą (nazwa miejscowa), t. j. sznury z ławeczką i kobiałką z łyka na plastry. Drugą kłodę-leżaka można było widzieć na wystawie regionalnej.

Braki w zorganizowaniu i doborze eksponatów zostaną zapewne usunięte na przyszłych Targach Północnych, tembardziej, że zainteresowanie hodowlą

pszczół jest znaczne, a z materiałów statystycznych i wykresów okazuje się, że praca nad podniesieniem pszczelnictwa prowadzoną jest bardzo intensywnie i z zapałem, lecz brak do niej odpowiedniej ilości sił wykwalifikowanych. Zresztą wiadomo, że każdy początek jest trudny.

Na tem kończę moje luźne uwagi o pszczelnictwie na Targach Północnych, życząc braci pszczelarskiej ziemi Wileńskiej pomyślnego rozwoju zaczętego dzieła na naszej słodkiej niwie pszczelniczej.

88

88

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W NIEPRUSZOWIE

P. Prezydent Rzeczypospolitej zaszczylił swą obecnością bartników wielkopolskich. Do Niepruszewa przyjechał 30 lipca. Dostojnego Gościa oczekiwali przed dworem p. Medyńskiego: ks. proboszcz Radomski, dzierżawca p. Medyński, kierownik szkoły i prezes Wielk. Związku Towarzystw Pszczelniczych, p. Liczbański, oraz gospodarz, p. Mielcarek.

Ks. proboszcz Radomski wygłosił mowę powitalną.

Po zwiedzeniu gospodarstwa p. M., P. Prezydent udał się w towarzystwie wojewody Dunin-Borkowskiego, starosty i in. do pięknie przystrojonego kościoła, gdzie wśród bicia dzwonów zajął miejsce obok głównego ołtarza. Ks. proboszcz Radomski podkreślił w



Z pasieki przemysłowej Karola Morawskiego w Jarczowcach, składającej się z uli słowiańskich i związkowych leżaków.



Typowa pasieka małopolska, składająca się z uli Ciesielskiego. (Podpis właściciela nieczyt.)

swem przemówieniu, iż od chwili istnienia kościoła (1253 r.) po raz pierwszy Głowa Państwa raczyła wstąpić do cichej świątyni niepruszewskiej, w której często i gorąco modlą się za ukochaną Ojczyznę i Jej Najwyższego Naczelnika.

Po wyjściu z kościoła P. Prezydent, przeszedłszy przez szpaler, utworzony przez miejscową Straż pożarną, Sokola i dzieci szkolne, udał się do pasieki p. Liczbańskiego. Tu, u wejścia do ogrodu, ustawiona była brama triumfalna, wybudowana z kószek wielkopolskich. Nad bramą u góry widniał napis: „Głowie Państwa w hołdzie — Bartnicy wielkopolscy“. (Napis był zrobiony z gałązek świerkowych na tablicy drewnianej, wyłożonej woskiem). P. Liczbański wygłosił następujące przemówienie:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej! Zarząd Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych składa Ci głęboki hołd i dziękuje Ci z całego serca za zaszczyt, który zgotowałeś, zwiedzając tu, w Niepruszewie, pasiekę jego prezesa. Radość nasza z odwiedzin Twoich jest tem większa, że mamy tu, w Twojej Osobie, rzeczy-

wistego, dzielnego pszczelarza, który swego czasu posiadał swą własną, większą pasiekę. Z tego też powodu witamy Cię, Panie, produktem pasiek naszych: miodem. Racz się sam przekonać o jego dobroci“.

„Aby Ci dać pogląd na stan i rozwój pszczelnictwa wielkopolskiego, pozwalam sobie nadmienić, że do Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych należy obecnie 70 towarzystw, razem 2.500 członków, z czego 1.700 Polaków i 800 Niemców. Naszym własnym nakładem wydajemy 2 miesięczniki pszczelnicze: „Bartnika Wielkopolskiego“ w 1.800 egzemplarzach i „Posener Bienenwirth“ w 900 egz.“

„Idąc ręką w rękę z Wielkopolską Izba Rolniczą, urządzamy z jej pomocą corocznie 10 kursów pszczelniczych, dostępnych każdemu przyjacielowi pszczelnictwa. Poza tem Związek posiada 15 stacyj obserwacyjnych, rozmieszczonych na obszarze całego województwa. Członkowie nasi posiadają około 40.000 pni; *liczba ta dałaby się łatwo podwoić i potroić, gdyby wszyscy pszczelarze zrzeszyli się w towarzystwach“.*

„Nasze zbiory miodu są — z po-



Pasieka Dra Stanisława Śmietany i Józefa Kubickiego w Baligrodzie, składająca się z 15 sztuk Dadant'a Blatta'a, 10 sztuk Ciesielskiego, oraz 1 sztuki Czyński.

wodu intensywnej gospodarki rolnej — skromne: zbieramy przeciętnie 8—12 kg. miodu z pnia. Gospodarujemy w ten sposób, że podczas głównego pożytku wybieramy pszczołom wszystek miód i zastępujemy go na zimę cukrem; inaczejby się nam nasza praca pszczelnicza nie opłacała. Staramy się wobec tego usilnie o przydział bezakcyzowego cukru do podkarmiania pszczół. P. Prezydent przychylił się do naszych postulatów, i wydał już odnośne rozporządzenie; jednakowoż nie wydano jeszcze do niego przepisów wykonawczych, któreby ogół pszczelarzy zadowolili“.

„Pasieka, którą Ci, Najzaczniejszy Panie, mam honor pokazać, nie jest ramowa, lecz kószkowa. Nie są to jednakowoż, t. zw. bezdenki, z których miód się wyżyna, ale wielkopolskie kószki nadstawkowe“.

Po tem przemówieniu nastąpił krótki, fachowy opis kószki i gospodarki w niej.

Na stoliczku przed bramą stał miód płynny i w plastraach, którego P. Prezydent kilkakrotnie skosztował, nadmieniając: „Jako małe dziecko mniej lubiłem miód, dzisiaj spożywam go bardzo chętnie i często“. Z wielkiem

zainteresowaniem P. Prezydent zwiedził całą pasiekę, liczącą przeszło 50 pni. Z przygotowanej siatki ochronnej nie skorzystał. — „Niepotrzebna mi, ponieważ jestem do żądań pszczelich przyzwyczajony, i twarz mi nie puchnie“. Dostojnego Gościa zaciekało bardzo urządzenie stacji obserwacyjnej, oraz wielkopolskiej kószki nadstawkowej. Z rozrównieniem przypominał czasy, kiedy w stronach rodzinnych zbierał, tak zwane, roje „dzikie“ z lasów, na co p. Liczbański odrzekł: „Najzaczniejszy Panie, to są właśnie najlepsze roje, obyśmy takie tu mieli!“ Na pytanie P. Prezydenta, dotyczące manipulacji z matczynkami, p. Liczbański udzielił dokładnych wyjaśnień.

Bardzo prędko minęło 25 minut pobytu Dostojnego Gościa w pasiece p. Liczbańskiego. Rzadko kiedy widzieć się daje tak wzruszający moment pożegnania, jak wówczas, kiedy p. Liczbański powiedział: „Dziękuję raz jeszcze z całego serca, iż na stare moje lata doczekałem się tego zaszczytu, i zapewniam, że gdym usłyszał, iż Najdostojniejszy Pan Prezydent sam jest pszczelarzem, płakałem z radości, jak dziecko“.

P. P.

OGÓLNY PRZEBIEG PROCESU BARTNEGO WEDŁUG KODYFIKACJI NISZCZYCKIEGO (1559) I SKRODZKIEHO (1616)

Jerzy Rundstein

Pierwszą czynnością w procesie bartnym, zarówno według „Prawa bartnego, bartnikom należącego“, Krzysztofa Niszczyckiego, promulgowanego w r. 1559, jaki według „Porządku prawa bartnego“... Stanisława Skrodzkiego z Kolna, wydanego w r. 1616, jest doręczenie pozwanemu, wzgl. pozwanym, pozwu. Kwestje sposobu doręczenia pozwu, jego treści, opłaty za pozew, niesprawności pozwu, jakoteż terminów, obowiązujących strony do stawienia się w sądzie, oraz przyczyn, usprawiedliwiających niepojawienie się na terminie, nie będą omówione w artykule niniejszym.

W pozwie wymieniano dzień, na który strony winny się stawić, i tak np. pozew według „Prawa“ Niszczyckiego winien zawierać termin, na który pozrywano¹⁾. Takim dniem jest dzień, wyznaczony na zebranie się sądu czyli dzień roków bartnych. Roki bartne odbywają się w pewne dni, o pewnej porze i w ściśle określonym miejscu, wyjąwszy okres wakacyj sądowych (kwestje te należą do ustroju sądów bartnych i, jako wykraczające poza ramy pracy niniejszej, nie będą tu rozpatrywane). W dniu, określonym w pozwie, wywoływano sprawę. O ile strona, względnie obie strony, nie przybyły na dzień, wyznaczony na sprawę, odkładano ją do przyszłych roków. Na ten termin strony winny były usprawiedliwić się z nieprzybycia na wskazany w pozwie termin. Jeżeli powód lub pozwany, będąc zatrudnionym, na czas do sądu nie przybędzie, „a już go rozdano, albo przeciw iemu Ewazyą otrzymaną“, później do

sądu aż do dokończenia roku sądowego przybędzie, to może prosić o „areszt“ sprawy. To żądanie winien sąd zapisać, aresztujący sprawę ma pozwać stronę przeciwną na przyszłe roki²⁾. Jeśli zaś strony przybyły na pierwszy termin i sprawę zaczęto, to winna ona być na tychże rokach dokończoną³⁾. Oryginalny jest przepis, „Porządku“ Skrodzkiego, że w samym sądzie nie wolno się stronom „jednać“, ani w sprawach cywilnych, ani w kryminalnych, w przeciwnym bowiem razie grożą zarówno pozwanemu, jak i powodowi, kary⁴⁾, a w szczególności przy ugodzie *in criminali* kara 3 grzywien⁵⁾. Sprawa zaczęta winna być zakończoną na tychże rokach. O ile zaś nie zostanie defitywnie dokończoną, grożą stronom, spór wiodącym, pewne konsekwencje. Jeśli ktoś zaczął sprawę, a potem zaniedbał dalszego jej prowadzenia i przed upływem 1 roku i 6 tygodni na nowo jej nie podejmie, to po upływie tego czasu „sprawę traci“, mimo że przedstawi nowe dokumenty⁶⁾. Ekscepsja taka jest ekscepsją peremtoryjną i nazwaną jest *fatalia iuris*⁷⁾. O ile zaś pozwany, nie skończywszy odpowiadać, nie czekając na wyrok, opuści miejsce sądowe, winien być skazany na „taxę, tudzież winę“. W tym wypadku skazany ma być przypozwany na przyszłe roki bartne i karę uiścić. O ile to „nie stanie się, to sąd Bartny *cum toto causae*

²⁾ Por. Skrodzki: „Porządek prawa bartnego...“, 1886 w *Scriptores rerum polonicarum*, Tom IX. (Arch. Komis. Histor. T. III.), § 28, str. 16.

³⁾ Por. Skrodzki, op. cit. § 27, str. 16.

⁴⁾ Por. Skrodzki, op. cit. § 26, str. 15–16.

⁵⁾ Por. Skrodzki, op. cit. § 107, str. 39.

⁶⁾ Por. Skrodzki, op. cit. § 29, str. 16.

⁷⁾ Por. Kutrzeba: „Dawne polskie prawo sądowe w zarysie“, 1921, str. 77; Rafacz: „Dawny proces polski“, str. 154, 84.

¹⁾ Por. Niszczycki: „Prawo bartne, bartnikom należące...“, 1730, § 74, str. 48–49. Według „Porządku...“ Skrodzkiego podstarości, t. j. woźny, ma „pozywać słownie“ (§ 7, str. 10), oczywiście, że musi wymienić rok, na który winien się pozwany stawić.

effectu do Pana Starosty odesłać ma⁸⁾. Przyczynami, odkładającymi sprawę, będą tzw. *legalimpedimenta*; te słuszne przyczyny, jakimi wdl. „Prawa” Niszczyckiego były: „żeniaczka”, śmierć (pogrzeb) osoby krewnej, oraz choroba strony, o czym należy sąd zawiadomić⁹⁾. „Porządek” Skrodzkiego zna następujące, słuszne przyczyny: „własną niemoc, ożenienie, pogrzeb oycy, matki, żony¹⁰⁾. Na te przyczyny mogą się strony w razie potrzeby powoływać. Ekscepcja *fatalis iuris* jako ekscepcja peremptoryjna, a nie dylatoryjna, nie odkłada terminu sprawy, lecz w zupełności daną sprawę umarza. W ciągu dalszego trwania procesu zachowanie stron musi odpowiadać pewnym wymogom. W tym celu K. Niszczycki zakazuje stronom czynić gwar, być pijanym; nakazuje usunąć osoby niezainteresowane daną sprawą sądową, nakłada na koniec za nieprzeszreganie przepisów liczne i surowe kary. W całym postępowaniu Krzysztofa Niszczyckiego przebija się myśl, aby sąd

otoczyć większą, niż dotychczas, powagą¹¹⁾. Skrodzki również dba o porządek w sądzie, groząc różnymi karami za niewłaściwe zachowanie się stron w sądzie¹²⁾. Po „zagruntowaniu sporu” (*litis contestatio*)¹³⁾ następuje przyznanie stronie prawa dowodzenia, przeprowadzenia, wzgl. nieprzeprowadzenia tegoż postępowania, poczem zostaje wydany wyrok, który może zostać „zaczepiony” środkiem prawnym, a w razie „niezaprzeczenia”, względnie, gdy środek prawny nie osiągnie celu, zostaje przeprowadzony ostatni akt postępowania, jakim jest egzekucja¹⁴⁾.

¹¹⁾ Por. Rawita-Gawroński: „Prawo bartne w XVI. w. w Studiach i szkicach historycznych” Serja II., 1900, str. 105.

¹²⁾ Por. Skrodzki, op. cit. § 13, § 14, § 15, § 16, § 17, § 19, § 31, § 102.

¹³⁾ Por. Rafacz, op. cit. str. 153.

¹⁴⁾ Uderza w przypiskach stosunkowo rzadkie powoływanie się na zwód Niszczyckiego, wynika to z tego, iż „Porządek prawa bartnego...” St. Skrodzkiego przedstawia pełniejszy, dokładniejszy i bardziej obszerny niż „Prawo...” K. Niszczyckiego, zbiór praw bartnych. Por. mój artykuł w „Pszczelnictwie Polskim” w Nr. 8 ex 1928, p. t.: „Źródła prawa bartnego” (Przyczynek do historii bartnictwa dawnej Polski) str. 235.

⁸⁾ Por. Skrodzki, op. cit. § 27, str. 16.

⁹⁾ Por. Niszczycki, op. cit. § 50, str. 48.

¹⁰⁾ Por. Skrodzki, op. cit. § 6, str. 10.



„La France Apicole”, grudzień, 1927.

Pszczoty i polowanie na słońce.

Ciekawy opis ekspedycji afrykańskiej znajdziemy w książce, wydanej przez J. M. Haardt'a i Audonin-Bubreuil'a, a także Bettembourg'a i Brulle'a. kierowników tej ekspedycji, która na samochodach z urządzeniem „gąsienicowym” przejechała Afrykę z Algieru aż do Madagaskaru (linją rzeki Nigru, jeziora Czad, Konga belgijskiego, gór Kilima Ndżaro, jeziora Nianza do Mozambiku). Pomiędzy różne perypetje z tej podróży wpleciono też i przygodę

z pszczołami, która zdarzyła się im w czasie polowania na słońce. Wyszukawszy ich schronisko na równinie, porośnięj wysokości burzaniem, chciano je otoczyć ogniem, położonym dość blisko ich siedliska nocnego. W tym celu trzeba było przejść przez las, odcięty ramieniem rzeki, przyczem musiano torować sobie drogę z trudem, gdyż roślinność była tu bardzo gęsta.

Naraz obława zatrzymuje się, a czarni wywiadowcy poczęli uciekać z przerażeniem nazad przez rzekę i, chociaż starano się im zamknąć odwrót, jednak, mimo to, gwałtem darli się poprzez

krzaki, raniąc swe obnażone ciała. Słychać krzyki: ratujcie się — pszczoły! (mogło też to słowo oznaczać i trzmiele). Przewodnik, który kroczył o jakie pół kilometra na przodzie, powtórzył to samo i wszyscy pospiesznie rzucili się do wody, a za nimi począł szumieć rój pszczeli. Wreszcie, osłonięci lasem, nieco odetchnęli. Było to jedyną deską ratunku; z czarnych jednak niektórzy wnet strasznie spuchli i umarli, gdyż, jako nadzy, nie byli na ten napad przygotowani.

Wyprawa cała musiała nałożyć dużo drogi, żeby się znów nie spotkać z temi zjadliwymi owadami. Jeden z czarnych tak zakończył mowę, opowiadając fatalne spotkanie: „Słonie tam były, ale one porozumiały się z pszczołami i myśmy się spóźnili; ludzie nic nie mogą zrobić, kiedy zwierzęta są w porozumieniu“.

(Dnia 21 maja b. r. w kinoteatrze w Zamościu wyświetlano tę wyprawę w obrazie, zatytułowanym: „Bohaterowie Sahary“, któremu, choćby dlatego, że miał styczność z niejedną recenzją, przyglądano się z prawdziwą satysfakcją; jednakowoż jest obowiązkiem naznaczyć, że ani słowem nie wspomiano tu o powyższej przygodzie, aczkolwiek wiele było ilustracji, przedstawiających polowanie na lwy, słonie, hipopotamy i t. p. W niebezpiecznej tej imprezie śmiałych podróżników, jeśli chodzi o nasz przedmiot, podano tylko kopce, zbudowane przez termyty, które dochodzą nawet do wysokości 5 m. Obrazy z natury, zwłaszcza typów ludności pośród której wypadło przejeżdżać, kreślił udatnie uczestnik wyprawy, Jakowlew).

* * *

Pomieszczono też w tymże zeszytce artykuł bardzo ważny p. t.: „Jak z nektaru powstaje miód“, pióra Dra O. Park'a, którego jednak nie będę streszczał, ponieważ w następujących zeszytach nastąpi jego ciąg dalszy.

Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie.

Wstępny artykuł tego zeszytu brzmi tu pod wymownym tytułem: „Stronica z historii pszczelarstwa“ czyli, że nikt

nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie; opisuje różne trudności, które miał do zwalczenia Karol Dadant w przeprowadzeniu swoich metod w sprawie postępowego pszczelarstwa, aż wreszcie „przysty przesady, światło ćmiące“ i tryumf wytrwałego bojownika zajaśniał w całej pełni. Jednym z jego przeciwników był Hamet, redaktor najstarszego czasopisma francuskiego *L. Apiculteur* (bezwzględnie bowiem najstarszem jest założone w r. 1849 *Rheinische Bienenzeitung*).

La France Apicole, styczeń-maj 1928.

Akademja pszczelarska.

Sławną jest, założona przez kardynała Richelieu'go, Akademja francuska, grono uczonych, składające się z 40 „nieśmiertelnych“. Otóż, liczne podnoszą się głosy, żeby — na wzór tej instytucji naukowej — stworzyć podobną instytucję pszczelarską, niby miarodajny areopag wybrańców, któryby nie tylko ton nadawał, ale także był ostatnią instancją w różnych sprawach, dotyczących się naszego fachu i to w znaczeniu tego słowa najwszechstronniejszym i najdokładniejszym.

Zadania tego grona luminarzy francuskich byłyby z jednej strony nader zaszczytne, z drugiej znów dość ciężkie. Różni autorzy rozmaicie wypowiadają się na ten temat, prawie wszyscy są jednakowoż tego zdania, że takie przedstawicielstwo jest potrzebne i pożądane. W tym względzie przewija je się, jako kandydatów, wysuwanych przez innych, nazwiska takie, jak: *Perret Maisonneuve*, *Caillas*, *Baldensperger*, *ks. Delaigues* i wielu innych; z obcych proponują: *Dadant'a*, *Vaillancourt'a*, *Phillips'a*, *Morganthalera* i t. p.

Perret Maisonneuve ze swej strony podaje znów nieco inną listę znakomitości z tamtejszego świata pszczelarskiego.

* * *

W jednym artykule zdaje sprawę *Conailler* z dokonanego przez *Watsore'e* Amerykanina sztucznego za-

plodnienia matki, o czym już poprzednio podałem zwięzłą relację, o czym też Phillips, naoczny świadek, w następnym nrze jeszcze szerzej się rozpisuje.

* * *

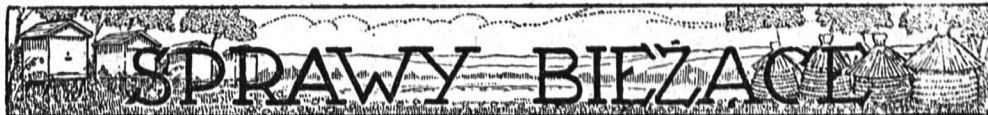
Jeden z dalszych ustępów tegoż zeszytu (luty), którego autorem Authelin, mówi o pszczelarstwie niemieckiem w okolicy porosłej wrzosem, i o tem, dlaczego oczko znajduje się u góry kószki; drugi artykuł, podpisany przez Eug. Evrard'a, traktuje o cudownej konstrukcji geometrycznej komórek pszczelich.

Zwalczanie zgnilca.

W jednym z następnych ustępów mającym za przedmiot zwalczanie zgnilca (La loque vaincu — par Ch. Graglia) podana jest ostra krytyka domniemanego sposobu leczenia tej choroby, zalecanego przez niejakiego Bonamy'ego (choć nie w każdym wypadku). Między czem innem czytamy

tam, że zarazki zgnilca zachowują żywotność, choćby się je nawet trzymało we wrzącej wodzie przez 20 minut, podczas gdy pszczoła ginie już ponad parą, unosząc się z rzeczonej wody. Często pojawiające się i reklamowane metody w pszczelarstwie powinny przejść przez sąd autorytatywny, a wtedy zapewne będzie mniej zawodów i rozczarowań. Bonamy miał wynaleźć sposób na zabicie zarazków zgnilcowych, a bez szkodenia pszczołom, jednakowoż, zdaniem innych, nic nań nie pomaga, bo ani kwas mrówkowy, ani esencja eukaliptusowa, ani tak zw. „formaldehde“; pozostaje więc tylko przedewszystkiem starać się za wszelką cenę o środki prezerwatywne (Baldensperger).

Alin Caillas wydał cenną książkę p. t.: „Les hroducts de la Ruche“, którą do czytania bardzo poleca Perret Maisonneuve, a także i inni autorzy pszczelarze.



Ruch Towarzystw.

Sprawozdanie z zebrania Rady Ogólnej Małop. Związku Pszczelniczego, odbytego we Lwowie, dnia 9-go września 1928 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
- 2) Sprawozdanie z działalności Wydziału.
- 3) Sprawa regulaminu Związku.
- 4) Sprawa Zjazdu i Wystawy wszechświatowskiej w Poznaniu.
- 5) Sprawa Spółdzielczych pasiek wędrownych.
- 6) Sprawa uregulowania standaryzacji gatunków miodu.
- 7) Wolne wnioski i interpelacje.

Przewodniczy zebraniu prezes, Dr. Henryk Szymański, sekretarzuje insp. Leonard Weber. Obecni na sali delegaci następujących Oddziałów: Lwów — inż. Zygmunt Piotrowicz; Tarnopol — Stanisław Czyszowski i Józef Watzka; Czortków — Geringer; Jezierzna — Józef Matuszewski; Sanok — Konstanty Ilków; Turka — właściciel dóbr Dydiowa, Józef Hohendorff; Mikołajów — n/D. — Jan Andrasiewicz; Żółkiew — Jan Rubel; Sambor — N. Wyski; Kałusz — Jan Strauss; Buczacz — J. Wójtowicz; Dobromil — (podpis nieczytelny); Przemyśl — Dr. Henryk Szymański; Rudki — inż. Piotr Dąbrowski; Wetlina — Jan Marcinków; Jaremcze — Bolesław Sołtys. Członkowie Wydziału: Wacław Smutny, Mi-

chał Jenke, Konrad Łuszczewski, prof. inż. Aleksander Kozikowski; delegat Naczelnego Związku — Stanisław Brzóska; delegat Państwowego Banku Rolnego — dyr. St. Chodorowski; członkowie nie delegacji: jeden ze Strzyżowa, oraz trzech gości z Lubelskiego.

Przewodniczący, skonstatowawszy, iż na sali znajduje się dostateczna ilość członków, potrzebnych do powzięcia uchwał, wita zebranych i otwiera obrady.

Ad punkt 1. Odczytany protokół przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad punkt 2. Sprawozdanie z działalności Wydziału składa p. L. Weber, poczem zdają sprawozdania: instruktor z okrędu tarnopolskiego, Stanisław Czyszowski; kierownik pasieki doświadczalnej w Jaremczu, Bolesław Sołtys, oraz kierownik pasieki doświadczalnej w Zagrobeli, Józef Watzka. Sprawozdania — na wniosek Konstantego Ilkowa — przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Następnie składa sprawozdanie instruktor okręgu sarnockiego, Konstanty Ilków, które również przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad punkt 3. W sprawie opracowania regulaminu wybrano komisję, składającą się z trzech członków, a to: insp. Michała Jenkego, jednego przedstawiciela Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału lwowskiego, oraz jednego przedstawiciela tegoż Towarzystwa Oddziału krakowskiego; komisja ta ma opracować projekt współpracy między Związkiem a Towarzystwem na prowincji, tak w Kółkach Rolniczych, jak i Oddziałach Związku. W dalszej dyskusji, wyłonionej na powyższy temat, zabiera głos Stanisław Czyszowski, projektując w mającym się opracować regulaminie utworzenie w gminach o większym skupieniu pszczelarzy osobnych kół pszczelarskich, któreby podlegały danemu Oddziałowi.

Z kolei przewodniczący udziela głosu Konradowi Łuszczewskiemu, wiceprezesowi Małopolskiego Towarzy-

stwa Rolniczego we Lwowie. Mowca omawia sprawę organizacji placówek handlowych spółdzielczych, kładąc szczególny nacisk na ważne znaczenie tych placówek, przyczyniających się do rozwoju i polepszania dobrobytu pszczelarzy. Korzystając z obecności delegata Państwowego Banku Rolnego, prosi go o poinformowanie zebranych w sprawie sposobów ubiegania się o kredyty na cele rozwoju pszczelarstwa.

Przewodniczący udziela następnie głosu p. St. Chodorowskiemu, dyrektorowi Państwowego Banku Rolnego we Lwowie. Mowca wspomina o kredytach na cele pszczelarstwa, które mogą być rozdzielone za pośrednictwem fachowych organizacji pszczelarskich, oraz proponuje zebranym skorzystanie z tych kredytów, i prosi o wypowiedzenie się w tej sprawie.

W dyskusji, wyłonionej na ten temat, zabiera głos L. Weber, domagając się kredytów na cele uruchomienia miodosytni we własnej realności, przy ul. Pohulanka 10. Prof. Kozikowski proponuje również założenie miodosytni, jako oddziału spółdzielni „Pszczola”. Inż. Z. Piotrowicz wspomina o ś. p. byłym prezesie Związku, Swisterskim, który od szeregu lat nosił się z myślą założenia miodosytni i nawet poczynił był w tej sprawie pierwsze kroki w r. 1920, lecz wojna bolszewicka przeszkodziła zrealizowaniu zamiaru. P. Wójtowicz zapatruje się sceptycznie na sprawę prosperowania miodosytni i doradza ostrożność; bowiem popyt na miody pitne jest bardzo słaby. P. Marcinków wspomina o akcji, jaką w tej mierze podjęły organizacje pszczelarskie zagraniczne, przeważnie zakończone fiaskiem, i radzi użyć kredytu na skup miodu przez specjalnych agentów za pośrednictwem Oddziałów Związku; jeśli zaś ma powstać miodosytnia, to radzi wyrabiać raczej miody owocowe i wina miodowo-owocowe, które będą miały lepszy odbyt, niż czyste miody pitne. P. Strauss zapytuje, czy przy zakupie miodu nie możnaby zastosować szybkiej, doraźnej

analizy gatunków miodu, co usprawniłoby akcję skupu miodu. P. Czyszkowski wypowiada się za niewypuszczaniem z rąk akcji skupu miodu, a p. Watzka radzi, aby w Tarnopolu, jako środowisku handlu miodem, urządzić centralę skupu i tam segregować miód: lepsze gatunki wysyłać do konsumentów, gorsze zaś przeznaczać dla miodosytni. P. Brzóska wspomina o założeniu kasy kredytowej pszczelarskiej w Warszawie przy Naczelnym Związku Organizacji pszczelarских, która, w miarę rozwoju, może znacznie ułatwić uregulowanie handlu miodem. Co do udzielania kredytu, to kasa ta będzie udzielać go „in natura”, jak np.: ule, narzędzia i t. p. Ponieważ dyskusja na powyższy temat przeciągała się, prof. Kozikowski zabiera głos w sprawie formalnej, czyniąc wniosek, aby sprawę zrealizowania pożyczki z Państwowego Banku Rolnego przekazać do załatwienia Prezydium Związku; Prezydium zaś ma porozumieć się ze Spółdzielnią „Pszczola” co do sposobu zużycia kredytu. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Ad punkt 4. W sprawie wszechsłowiańskiego zjazdu i wystawy w Poznaniu w przyszłym roku zabiera głos L. Weber, nawołując delegatów, aby każdy Oddział wziął jak najsilniejszy udział w wystawie i prosi delegata Naczelnego Związku p. Brzóske, o udzielenie bliższych informacji co do organizowania Wystawy. Delegat, p. Brzóska, informuje zebranych o dotychczasowych pracach nad organizowaniem Wystawy, wspominając o Wielkopolskim Związku, jako właściwym gospodarzu Wystawy, który na powyższą imprezę uchwalił opodatkować wszystkich swych członków. W dalszym ciągu mowca wspomina o nadsyłaniu próbek miodu w $\frac{1}{2}$ -kilogramowych słoikach, oraz nawołuje do akcji, mającej na celu stworzenie specjalnego funduszu dla celów Wystawy. W dalszej dyskusji na powyższy temat, w której zabierali głos między innymi: insp. M. Jenke, St. Czyszkowski, Jan Marcinków, L. Weber i Straus, uchwalono jednomyślnie wniosek, aby kwe-

stję opodatkowania się na rzecz Wystawy pozostawić każdemu Oddziałowi i wezwać je do czynnej współpracy przygotowawczej na Zjazd i Wystawę.

Ad punkt 5. Ze względu na spóźnioną porę, na wniosek Webera, uchwalono przejść do następnego punktu porządku dziennego, a odnośny referat: „O zakładaniu pasiek Spółdzielczych” przyobieczał tenże umieścić w najbliższym zeszycie „Bartnika Post.”.

Ad punkt 6. W sprawie standaryzacji miodu zabiera głos L. Weber, prosząc zebranych o wypowiedzenie się w sprawie rozgatunkowania miodów, pochodzących z różnych połaci kraju. Mowca uzasadnia piękną potrzebę przeprowadzenia standaryzacji gatunków miodu ze względu na akcję handlową, jaką obecnie Spółdzielnia „Pszczola” przedsięwzięła na szerszą skalę i związaną z tem sprawę ustanowienia cen na poszczególne gatunki miodów. W dyskusji, jaka wywiązała się na powyższy temat, zabiera głos insp. Jenke, wspominając o czystości opakowania miodu. Mowca jest przeciwny ustanawianiu cen na poszczególne gatunki miodu, a radzi zawsze przy skupie trzymać się cen rynkowych. W dalszym ciągu mowca wspomina o dezorganizowaniu rynku handlowego przez samych pszczelarzy, którzy w ogłoszeniach, zamieszczanych w pismach codziennych — przez odpowiednio ułożone reklamy — wprowadzają w błąd szeroką publiczność. Tak np. pszczelarze podolscy, posiadający prawie wyłącznie miód typowo hreczany, ogłaszają, iż mają do zbycia „miód deserowy lipcowy”; publiczność zaś, sądząc, że ma do czynienia z miodem „lipowym”, kupuje go w tem przeświadczeniu, i tym sposobem psuje się markę prawdziwemu miodowi lipowemu i obniża jego cenę. W końcu domaga się planowej akcji skupu i wywozu miodu, w czem mogą być bardzo pomocne poszczególne Oddziały na prowincji. Następnie przewodniczący udziela głosu delegatowi Andrasiewiczowi, który jest przeciwny ustanawianiu zbyt wy-

sokiej różnicy w cenach miodu górskiego a podolskiego. Mowca twierdzi, iż czysty miód podolski jest równie dobry jak i górski, o ile tylko jest opowiednio wybrany w stanie dojrzałym i w czystym opakowaniu. Insp. Jenke czyni wniosek, aby pszczelarze przystępowali liczniej, niż dotychczas, na członków Spółdzielni „Pszczola”; uzasadnia swój wniosek tą okolicznością, że — jeśli pszczelarze chcą, aby Spółdzielnia dobrze wywiązywała się z poleconych jej agend — muszą ją wspomóc i przez przystąpienie na członków ułatwić jej istnienie. Trudno żądać od Spółdzielni, liczącej znikomą ilość członków, rzeczy nadzwyczajnych, a w zamian w niczem nie angażować się, aby jej troszkę dopomóc do sprawniejszego funkcjonowania. W dalszej, gorącej dyskusji, niektórzy mówcy twierdzą, że udział Spółdzielni jest za wysoki i proszą o znizenie wkładki udziałowej, względnie o rozłożenie jej na raty. Prof. Kozikowski proponuje, aby wydać jeszcze raz odezwę do pszczelarzy w sprawie przystępowania na członków Sp. „Pszczola”, a gdy napłynie większa ilość deklaracji, zniżyć odpowiednio wysokość udziału. Wnioski insp. Jenkego oraz prof. Kozikowskiego uchwalono jednomyślnie.

Następnie rozwinęła się dyskusja na temat oznaczania gatunków miodu. Insp. Weber wspomina o włoskim sposobie oznaczania gatunków miodu, mianowicie przez porównywanie barw miodu od najjaśniejszego do najciemniejszego, przyczem najwyższe ceny otrzymują gatunki najjaśniejsze, im zaś ciemniejsze, tem ceny niższe. P. Andrasiewicz jest przeciwny temu sposobowi oceniania dobroci miodu, bowiem nie koniecznie ciemniejsze gatunki miodu muszą być gorszymi od jaśniejszych. P. Marcinków broni wysokiej wartości miodu górskiego, jako leczniczego i najszlachetniejszego, do czego przyczynia się całkiem odrębna flora miododajna Karpat. Delegat Brzóska informuje zebranych, iż na rynku warszawskim są o wiele niższe

ceny miodu deserowego, aniżeli w Małopolsce, i nie widzi tak wielkiej różnicy w gatunkach miodu karpackiego a nizinnego z lip, akacyj i t. p.; uważa, że tak wysokie ceny na miody karpackie nie utrzymują się. W końcu dyskusji zabierają głos: prof. Kozikowski i insp. Jenke, czyniąc wniosek, aby wybrać komisję dla opracowania projektu standaryzacji miodu, która ma porozumieć się z fachowymi instytucjami spółdzielczymi, pracującymi w tym artykule. Wybór tej komisji ma dokonać się w porozumieniu z Naczelnym Związkiem. Wnioski powyższe uchwalono jednomyślnie.

Przy wolnych wnioskach zabrał głos Konstanty Ilków, jako delegat Oddziału z Sanoka, przedstawiając uchwały tegoż Oddziału następującej treści: „Zarząd Małop. Związku Pszczelnicznego” poczyni starania w sprawach:

- 1) Ubezpieczenia pasiek w Towarzystwie asekuracyjnym przed złośliwymi uszkodzeniami lub kradzieżą.
- 2) Wydania formularzy dla stacji obserwacyjnych.
- 3) Premjowania w każdym powiecie wzorowych pasiek na wzór odznaczeń za racjonalne prowadzenie polatka.

W tych kwestjach zabiera głos delegat Brzóska, informując, iż Naczelny Związek opracowuje formularze dla stacji obserwacyjnych.

Wnioski powyższe uchwalono z tem, żeby w tej sprawie porozumieć się z Naczelnym Związkiem dla przeprowadzenia jednolitej linii w działalności.

Ostatni zabrał głos delegat Strauss z Kałusza, prosząc Radę Ogólną Związku o pomoc dla pszczelarzy powiatu kałuskiego, którzy bardzo ucierpieli z powodu znanej ulew y i powodzi zeszłorocznej.

Kiedy już nikt głosu nie zabierał, przewodniczący, podziękowawszy zebranym za wzięcie udziału w obradach, zamknął zebranie.

Sekretarz: *Leonard Weber*, Prezes: *Dr. Henryk Szymański*.

Narada nad ujednostajnieniem typu ula warszawskiego.

Z inicjatywy Naczelnego Związku Org. Pszczel. i Wydziału Ogrod. C. T. R. odbyła się 26 sierpnia narada, mająca na celu ujednostajnienie typu ula warszawskiego zwyczajnego i poszerzonego. W naradzie wzięli udział pp.: Bajorek, Brzóska, Chojecki, Cygański, Dzierzbicka, Gutt, dr. Jankowski, inż. Jankowski, Kretczmer, Kazimierczyk, Przyłuski, Staniszewski, Rembalski, Wiewiórowski i Załęski. Zebranie trwało od godz. 11 rano do 6 wieczorem.

Wszyscy uczestnicy narady odnosili się do omawianej sprawy z nadzwyczajnym zainteresowaniem, widocznym było, że ujednostajnienie typu ula, najczęściej używanego w b. zaborze rosyjskim, uważają za niezmiernie pilne i niezbędne. Przy wyrobie tego ula coraz większa powstawała rozbieżność: niektórzy dotąd jeszcze stosują wyloty i gniazdo ula przy jednym boku, tak przy budowie gniazda ciepłej, jak i zimnej; inni dają dna ruchome, jeden lub dwa wyloty, mniejszy lub większy odstęp pod ramkami; robią ule z nogami lub bez nóg. Z powodu panującego chaosu, wytwórnie uli nie wiedziały, jaki typ ula wyrabiać. Zadaniem przeto narady było wypracowanie typu ula, któryby wymaganiom dzisiejszej, postępowej gospodarki, najlepiej odpowiadał, i był dostosowany tak do wielkich, przemysłowych pasiek, jak i drobnych, amatorskich.

Na wniosek p. Rembalskiego ujednostajniony typ ula ma nosić nazwę: „Ul warszawski model 29“. W grubszych zarysach ul ten tak się przedstawia: szerokość wewnątrz 255 mm., długość 720 mm., głębokość 480 mm., odstęp pod ramkami 50 mm., gniazdo pośrodku ula, również i wyloty, dolny długi 250 mm., górny 100 mm., wysokość obydwóch 10 mm. Ul ma być bez nóg, dno przybijane na stałe, w obydwóch ścianach szczytowych zatułki (drzwiczki) wysokie 120 mm., szerokie 255 mm. Ramki, jak dotąd, najczęściej używane, z wycięciami pośrodku z obydwóch stron na 3 mm. Gru-

bość beleczek bocznych i górnej 10 mm., szerokość górnej 37 mm., długość 275 mm., przez co zagłębienia, t. zw. felce, na których wiszą ramki, mają mieć 10 na 10 mm. Boczne beleczki szerokie 24 mm., długie 430 mm., łączenie z czopikami, wchodzącymi w górną beleczkę. Ramki nadstawkowe mają być o $\frac{1}{3}$ niższe od gniazdowych, górne beleczki szerokie 50 mm., boczne 35 mm. Pomiędzy ramkami gniazdowymi i nadstawkami, jak również pomiędzy ścianą ula i beleczkami ramek odstęp ma wynosić $7\frac{1}{2}$ mm. Daszek przyjęto płaski, kryty blachą, z lekkim pochyleniem (2 cm.) ku tyłowi ula, bez żadnych występów (okapów), na zawiasach lekko zdejmowanych.

Wszystkie wymienione szczegóły zostały przyjęte prawie jednogłośnie, jedynie za dnem ruchomem głosowały 3 osoby (pp. Rembalski, Wiewiórowski i Załęski), za gniazdem przy jednym boku 2 osoby (pp. Dzierzbicka i dr. Jankowski), przeciwko podłużeniu górnej beleczki do 275 mm. jedna osoba (p. Dzierzbicka).

Do uchwał powyższych powinny stosować się wszystkie wytwórnie uli warszawskich, jak również zakłady pszczelnicze, zajmujące się rozsprzedają tych uli; odtąd też nabywcy uli warszawskich powinni żądać tylko uli: „Model 29“.

Po przedstawieniu przez p. J. Kretczmera stanu pasieki P. Marszałka Piłsudskiego, zebrani — na wniosek p. Wiewiórowskiego — postanowili skompletować własnym kosztem w Sulejówku pasiekę, składającą się z 13 pni w ulach „model 29“.

Zebranie zakończyło się wspólną wieczerzą.

St. Brzóska
„Pszczelnictwo Polskie“.

Założenie spółdzielczej Kasy pszczelarskiej w Warszawie.

Dnia 31 sierpnia założono pierwszą w Polsce pszczelniczą spółdzielczą Kasę pożyczkowo-oszczędnościową, obejmującą swą działalnością teren b. zaboru rosyjskiego. Nowa instytucja

kredytowa będzie nosić nazwę: „Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-kredytowa pszczelarzy Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych”.

Zakładając Kasę, mieliśmy na celu umożliwienie pszczelarzom otrzymywania pożyczek na zakładanie pasiek nowych, poprawę, czy uzupełnienie, już istniejących gospodarstw pasiecznych, ratowanie pasiek w lata głodne. Na udzielanie pożyczek takich Kasa otrzyma pomoc z państwowych i spółdzielczych instytucji kredytowych.

Uzyskanie na dogodnych warunkach kredytu na zakładanie i polepszanie pasiek pozwoli bardzo wielu ludziom dojść w krótkim przeciągu czasu do poważniejszych przedsięwzięć pasiecznych, dających dostatecznie utrzymanie nawet liczniejszym rodzinom.

Statut Kasy podamy, gdy zostanie przez Sąd zatwierdzony; teraz nadmieniamy tylko, że jeden udział wynosi 25 zł., wpisowe 2 zł. Pożyczyć będzie można sumę 10-krotnie wyższą w stosunku do włożonych udziałów (pożyczając tysiąc zł., trzeba mieć cztery udziały po 25 zł.). Odpowiedzialność zrzeszonych również będzie 10-cio-krotna.

Wysokość kredytów, jakich udziela Kase instytucje państwowe, będzie zależna ściśle od ilości wpłaconych i deklarowanych przez członków udziałów, powołanie przeto Kasy pszczelarzy zależy od nas samych.

Deklaracje przystąpienia, o ile ktoś chce, można otrzymać w biurze N. Z. O. P. przy ul. Emilji Plater 1. 10. Oczywiście, że z kredytu będą mogli korzystać tylko członkowie Kasy. Kto więc chce korzystać z pomocy finansowej: czy to na założenie pasieki, czy ratowanie pni głodnych, lub chce gromadzić oszczędności na gorsze lata, niech zgłasza, nie zwlekając, swoje przystąpienie do Kasy.

Do Zarządu Kasy weszli pp.: W. Lehman, K. Wilkanowicz, A. Załęski; do Rady Nadzorczej pp.: K. Bajorek, St. Brzóska, J. Przyłuski.

Wierzmy, że Kasa zyska szybko wielką ilość członków, przez co korzystać będzie mogła z poważnych kredytów państwowych, jak np. pokrewna Kasa Ogrodników w Warszawie, która obecnie, po 2-letniej działalności, korzysta z 400-tysięcznego kredytu w Państwowym Banku Rolnym.

Potrzebę Kasy ilustruje najjaskrawiej nasze obecne położenie: mamy przyznany cukier bez akcyzy; w bardzo wielu pasiekach w centralnych województwach pszczoły już obecnie zjadają resztki zapasów; tymczasem uzyskanie tego cukru dla pojedynczych pszczelarzy jest prawie niemożliwe, dla nabycia zaś większej ilości cukru dla zrzeszonych pszczelarzy niema potrzebnych sum pieniężnych. Kasa umożliwi to w przyszłości.

Wszystkie związki pszczelnicze, należące do N. Z. O. P., jak: Wielkopolski, Małopolski, Śląski, Pomorski, powinny przystąpić niezwłocznie do organizowania podobnych Kas spółdzielczych na terenie swej działalności.

St. Brzóska.

Sprawozdanie z Ogólnego zebrania pszczelarzy w Sokołowie.

Dnia 5 lipca b. r., odbyło się ogólne zebranie pszczelarzy z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie;
- 2) Odczytanie protokołu z posiedzenia Komitetu z dn. 28/VI 1928 r.;
- 3) Przemówienie delegata Naczelnego Związku Org. Pszczelniczych;
- 4) Wybory członków Zarządu;
- 5) Ustalenie wkładki członkowskiej;
- 6) Wolne wnioski.

Zebranie zagał i otworzył członek Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, p. J. Żółkowski, powołując na przewodniczącego p. Hardeję, na sekretarza p. Stanisława Głowacza, na asesorów pp. Sikorskiego Aleksandra i Molskiego Filipa, poczem instruktorka, p. J. Michalska, odczytała protokół z posiedzenia Komitetu Organizacyjnego z dnia 28 czerwca r. b., na którym postanowiono zorganizować Wydział autonomiczny pszczelarski przy

Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w Sokołowie, z warunkiem, że Wydział pszczelarski przy O. T. R. w Sokołowie wejdzie jako członek do Naczelnego Związku Org. Pszczelniczych. Protokół ten przyjęto bez żadnych zastrzeżeń.

Następnie przewodniczący, p. Hardej, udzielił głosu p. B. Pustelnikowi, delegatowi Naczel. Zw. Org. Pszczel. w Warszawie, który wyjaśnił cele Towarzystwa Pszczelniczego i korzyści ze wspólnej pracy, jak: ułatwienie sprzedaży miodu, wskazówki co do prowadzenia pasiek, dawane przez instruktora-specjalistę i t. d.

Po przemówieniu delegata proponowano zapisywanie się na członków, poczem przystąpiono do wyboru 7-miu. członków Zarządu. Z pośród przedstawionych kandydatów do Zarządu wybrano: Żółkowskiego Józefa, Sikorskiego Pawła, Głowacza Stanisława, Hardej, Mołskiego Filipa, Sikorskiego Aleksandra i Niżnika. Następnie podano kandydatów do Komisji Rewizyjnej, do której weszli: ks. Ścioborek, Popławski, Jaworowski, Wasilewski i Pawłowski.

Pan Pustelnik podał projekt, by wkładkę członkowską uchwalić w sumie 4 zł. rocznie, co — mimo różnicy zdań — ostatecznie przyjęto z podziałem na raty półroczne, który zaś z członków będzie chciał zaprenumerować „Pszczelnictwo Polskie“, ten ma się zgłosić do Zarządu Wydziału.

Następnie p. Pustelnik zaproponował, by Ogólne Zebranie upoważniło Zarząd do urządzania różnych kursów, pokazów pszczelniczych i t. p., co jednogłośnie przyjęto.

Po zebraniu pozostał Zarząd, by się ukonstytuować. Na prezesa wybrano p. Żółkowskiego, na sekretarza p. Głowacza, na skarbnika p. Mołskiego Filipa. Zarząd kooptował instruktorkę, p. J. Michalską, jako zastępcę sekretarza.

Po zebraniu p. Pustelnik, delegat N. Z. O. P., rozdał okazowe numery „Pszczelnictwa Polskiego“, oraz polecił do nabywania Kalendarze pszczel-

nicze na rok, 1929, które pozostawił Wydziałowi w ilości 10 sztuk po 1 zł. 50 gr. sztuka.

Na tem zebranie zakończono.

Przewodniczący *Hardej*, Sekretarz *St. Głowacz*.

Z Tow. Ogrodniczo-pszczelarskiego Ks. Cieszyńskiego.

Z ramienia Towarzystwa Ogrodniczo-pszczelarskiego w Cieszynie odbył się w lipcu b. r. w Zebrzydowicach trzydniowy kurs pszczelniczy, w którym uczestniczyło przeszło 30 młodych i starszych pszczelarzy miejscowych i z dalszej okolicy.

Program kursu był następujący:

- 1) Pszczelnictwo w teorii i praktyce;
- 2) Fizjologia, anatomia i morfologia pszczoły;
- 3) Rasy pszczoł;
- 4) Systemy gospodarki pasiecznej;
- 5) Wyrób ula słomianego;
- 6) Wyrób kószki;
- 7) Wyrób sztucznej węzy;
- 8) Zajęcia praktyczne w pasiece.

Kierownictwo kursu oraz główne wykłady objął prof. dr. Tomkiewicz, przy współudziale profesorów: Walaucha i Bogocz.

Wykłady cieszyły się wielkiem zainteresowaniem słuchaczy, którzy brali żywy udział w dyskusji i zapytywali prelegentów o najrozmaitsze kwestje z dziedziny pszczelnictwa. W trzecim dniu kursieści zwiedzili pasieki znanych bartników: p. Rudolfa Kolaczka i p. Jana Damka. W pasiece ostatniego mieli sposobność przypatrzeć się zbieraniu do transportówki roja, który właśnie wyszedł z ula i jakby umyślnie czekał na gości. P. Danek przyjął gości po staropolsku wyborem winem owocem własnego wyrobu. Przy tej sposobności przemówił do młodych pszczelarzy prof. Bogocz, podnosząc doniosłe znaczenie dla naszego państwa sadownictwa i pszczelnictwa.

Kurs zakończył prof. dr. Tomkiewicz wykładem o racjonalnej gospodarce pszczelniczej, podkreślając olbrzymie zasługi dla pszczelarstwa polskiego ś. p. prof. Ciesielskiego, którego pamięć uczczono przez powstanie, zaś prof. Bogocz zwrócił uwagę na li-

teraturę i czasopisma z zakresu pszczelnictwa polskiego, polecając do czytania głównie miesięcznik: „Pszczelnictwo Polskie“, który, jako organ Naczelnego Związku Org. Pszczelniczych, publikuje artykuły najwybitniejszych pszczelarzy, polskich o charakterze ściśle naukowym, jak również popularnym.

Pracę około podniesienia pszczelnictwa w Zebrzydowicach i okolicy podjęło, założone w b. r., Koło T-wa Ogrodniczo - pszczelarskiego, którego prezes, nadleśniczy Ludwik Badura, zapalony pszczelarz, obrał właściwą drogę gospodarki pszczelniczej przez obsadzanie dróg drzewami miododajnymi (głównie akacją) i obsiewanie łąk i nieużytków roślinami miodzącymi, oraz przez założenie pasieki doświadczalnej. Praca, oparta na takiej podstawie, rokuje jak najlepsze nadzieje rozwoju pszczelnictwa i niech będzie wzorem naśladowania dla innych okolic Śląska.

Fr. Bogocz.

Sprawozdanie z Oddziału w Baligrodzie.

Sezon pszczelarski w Baligrodzie zapowiadał się w r. b. bardzo smutno. Klimat u nas jest wogóle zimniejszy, gdyż Baligród leży na wysokości ponad 400 m, a otaczające góry dochodzą do 800 m. Maj był zimny; przy końcu pocieplało nieco, jednak tylko na tyle, że pszczoły nie krzepły w powietrzu; w czerwcu natomiast ujrzelśmy znowu góry, pokryte śniegiem. Pszczoły, zamiast przychodzić do siły, słabły coraz bardziej, gdyż zaledwo jakaś drobna cząstka wracała do ula. Straciliśmy już prawie wszelką nadzieję, by w tym roku pszczoły przynajmniej coś sobie nazbierały. Lipiec natomiast wszystko odmienił: przyszły upały, a z nimi i po nich ukazał się pożytek bardzo obfity. Żałować nam przyszło jedynie tego, że nie wiele pni było tak silnych, aby nadążyły w pracy. Miałem wszystkiego 7 pni, z tego tylko tylko 3 można było uznać za prawdziwie silne, i te też pokazały, co znaczy silny pień! W ciągu lipca i sierpnia zebrałem około 150 kg miodu,

a w gniazdach pozostało najmniej drugie tyle, jeśli nie więcej.

Latami całymi nie mieliśmy tutaj innego zbioru miodu, jak 7—10 kg z pnia; w tym roku atoli niektóre pnie dały nawet 50 kg.

Nie mam miodarki, by nią można było wybrać miód z ramek, co nie zawsze jest wskazane; w r. b. jednak miodarka taka byłaby się przydała, gdyż ramki od góry do ostatniej komórki na dole były zalane miodem, i pszczoły wprost nie miały wolnego miejsca do osadzenia się w kłęb na zimę.

W okolicy naszej przeważają pasieki o nierozbieralnych ulach, a ogół pszczelarzy nie posiada potrzebnych wiadomości o pszczole i jej życiu. Stan ten zaczyna się powoli poprawiać, gdyż staramy się oświecić naszych towarzyszy. Najlepiej — jak zawsze — działa nie słowo, lecz żywy przykład. To też kilku pszczelarzy uznało, że lepszy jest ul ramkowy od kłody, a wielu już posprawiło sobie ule amerykańskie, które i w tej okolicy okazują się wyśmienite.

Ostatnio — wskutek inicjatywy p. Ilkowa z Pisarowic — powstał u nas Oddział pszczelniczy, który niewątpliwie skupi wszystkich pszczelarzy, zamieszkujących tę okolicę, i spełni swe zadanie, szerząc wiedzę pszczelarską. Załączam odbitkę fotograficzną pasieki w Baligrodzie, należącej do mnie i do dyrektora szkoły, p. Józefa Kubickiego.

Dr. Stanisław Śmietana.

Z prac organizacyjnych i oświatowych w powiatach: sanockim i liskim.

Ražno postępują prace nad zoorganizowaniem pszczelnictwa powiatów sanockiego i liskiego. Dominujący wpływ wywiera w tym względzie Oddział pszczelniczy w Sanoku; nie mniej jednak i w innych okolicach sąsiednich ożywia się ruch pszczelniczy: tworzą się Oddziały, które wytrwale pracą i solidarnością jedną sobie sympatię wśród wielkiej braci pszczelarskiej. Mam tu na myśli Baligród,

dokąd, jako instruktor, wybrałem się dnia 20 sierpnia b. r. i przy współudziale tamtejszych pszczelarzy, pp.: Dra Śmietany, Kubickiego, Owczarza, ks. Panasiewicza, ks. Jedziniaka, Brannowskiego, Probola, Matjaszewskiego i wielu innych utworzono Oddział, wybierając prezesem p. Dra Śmietanę, sekretarzem p. Owczarza, kier. szkoły w Stężnicy. Wybór jest bardzo szczęśliwy, bo p. Dr. Śmietana, wielki miłośnik pszczelnictwa i właściciel pięknej pasieki w Baligrodzie, daje gwarancję, że Oddział będzie się pięknie rozwijał. Praca w tej okolicy — jak wskazuje sprawozdanie p. Dra Śmietany — jest nie tylko miłą, ale i korzystną, jeśli weźmiemy pod uwagę, że z jednego pnia było w tym roku do 50 kg. miodu.

Po ukonstytuowaniu się Zazładu wywiązała się pogadanka na tle zajęć jesiennych w pasiece, poczem uczestnicy zebrania uznali potrzebę urządzenia — co rychlej — kilku kursów pszczelarskich.

Po posiedzeniu zwiedzono wzorową pasiekę w Baligrodzie pp. Dra Śmietany i dyr. Kubickiego, złożoną z uli Dadanta-Blatta, Ciesielskiego i Czyńki, tudzież z małych ulików dla hodowli matek. Zebrani rozeszli się z zamiarem ponownego zobaczenia się w jak najkrótszym czasie.

Konstanty Ilków, instruktor pszczelniczy.

Komunikaty.

W jaki sposób legalizować Oddziały Związku.

Ze względu na nowe przepisy co do legalizacji u Władz stowarzyszeń społecznych podajemy informacje w tej sprawie.

Małopolskiemu Związkowi Pszczelniczemu przysługują uprawnienia tworzenia Oddziałów na zasadzie postanowień ustawy z dnia 15/XI 1867 (Dz. U. L. 131), co odbywa się w ten sposób, że tymczasowy zarząd, tworzący Oddział Związku, przedkłada prośbę wprost Urzędowi wojewódzkiemu o zatwierdzenie nowego Od-

działu. Do prośby, ostemplowanej znacznikiem 3-złotowym, należy dołączyć 5 egzemplarzy statutu, zaopatrzonych w znaczki stemplowe po 50 groszy, oraz protokół z założycielskiego zebrania Oddziału.

Po „Targach miodowych“.

Tegoroczne Targi miodowe pod względem ilości wystawców wypadły słabiej, niż zeszłego roku. Właściwie wzięło udział tylko trzech wystawców, a to: Spółdzielnia „Pszczola“, która wystawiła głównie miody w beczułkach: 50 kg., 10 kg. i 5 kg.; w słoikach szklanych: 1 kg., $\frac{1}{2}$ kg. i $\frac{1}{4}$ kg. i w tubkach $\frac{1}{20}$ kg. — gatunki miodów górskich, lipowo-akacjowych i podolskich. Prócz tego były narzędzia pasieczne, jak: ule, miodarki, węza i t. p. Po raz pierwszy Spółdzielnia nasza przedstawiła publiczności zwiedzającej miody pitne, które miały niesłychane powodzenie. Podawano z czterech stolików w lampkach i pomimo tego nie można było nadażyć w obsłudze gości.

Eugeniusz Biliński ze Zbaraża, właściciel dużej pasieki przemysłowej, wystawił w osobnym pawiloniku, na kształt ula, miody podolskie, w bańkach blaszanych (10 i 5 kg), oraz w słoikach szklanych. Miód dobrego gatunku, gęsty i czysty.

Kadernózka z Chyrowa wystawił miody pitne, wyrabiane we własnej miodosytni, w różnych gatunkach. Miody były dobrego gatunku, to też była nie duży popyt.

Przysłał również swe wyborne miody pitne p. Makowski z Kruszwicy, znany właściciel wielkiej wytwórni win i miodów pitnych; napoje sprzedawano na stoisku Spółdzielni „Pszczola“.

Na ogół tegoroczne gatunki miodów górskich przedstawiają się mniej ponętnie, niż zeszłoroczne, a to głównie dzięki spadzi, która obficie wystąpiła na całym Podkarpaciu; wskutek domieszki spadzi miód ten przybrał odcień ciemny, nawet ciemniejszy, niż podolski.

Natomiast gatunki miodów podolskich przedstawiały się o wiele lepiej,

niż lat ubiegłych,¹ co należy przypisać słabiej miodzącej hreczce przy wydzielającej równocześnie nektar z kwiatów: gorczycy dzikiej, koniczyny białej i t. p.

Słabszy udział w tegorocznych „Targach miodowych“ tłumaczy się również tą okolicznością, że równocześnie urządzono wystawę wojewódzką w Łucku, która odciągnęła wystawców.

Dział handlowy Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych, ul. Emilji Plater 10 w Warszawie, ma za zadanie zaopatrywanie pszczelarzy po cenach przystępnych w ule różnych systemów, uliki matecznie, miodarki, topiarki słoneczne do wosku, węzę sztuczną o zwykłych i pogłębionych komórkach, podkurzacze, maski druciane na twarz, kapelusze ochronne z siatką tiulową, noże pasieczne, dłutka Root'a, radełka, skrobaczki, klateczki na matki, rojnice, transportówki i inne przedmioty, oraz podręczniki pszczelarskie i t. d.

Poza tem przyjmuje zamówienia na roje pszczele, obsadzone w nowych ulach warszawskich, na 6 plastrach, z budową pszczelą oraz zapasem miodu na zimę.

Przyjmuje wosk do przeróbki za $\frac{1}{4}$ część nadesłanej ilości, czyli za każdy kg czystego wosku wysyła się $\frac{3}{4}$ kg węży, lub przerabia za opłatą 2 zł. 50 gr. od kilograma.

Komunikat Naczelnego Związku. Do Panów właścicieli pasiek.

W dziale pszczelniczym, jaki ma zorganizować N. Z. O. P. na Powszechnej Wystawie w Poznaniu, powinien znaleźć się zbiór miodów z całej Polski. Dojść do tego byłoby najłatwiej, gdybyśmy wszyscy zechcieli dopomóc nadsyłaniem próbek miodu ze swych pasiek. Niewielką ilość miodu (50—100 gr.) może chyba każdy z nas ze swej pasieki ofiarować. Udajemy się przeto z usilną prośbą do wszystkich właścicieli pasiek, aby zechcieli w czasie sezonu pasiecznego ze swej pasieki nadesłać pod niżej podanym adresem próbki miodu w słoikach, w ilości 50—100 gr., z podaniem miejscowości,

z jakiej miód pochodzi, nazwiska właściciela pasieki i z jakich roślin przysuszczał miód został zebrany.

Próbki należy przysyłać do p. inż. K. Jaworskiego, cukrownia Zduny koło Krotoszyna, woj. Poznańskie. P. inżyn. Jaworski posegreguje nadesłane próbki wedle gatunków (lipowy, hreczany, akacjowy i t. p.) i pochodzenia (województwa, powiaty), a następnie umieści w jednolitych słoikach, na których będzie umieszczone nazwisko ofiarodawcy.

Obawiamy się jednak, żeby to, tak ważne zamierzenie, nie spotkał taki sam los (t. j. zupełna obojętność ze strony pp. pszczelarzy), jak to miało miejsce z zbiorowem zasuszeniem roślin miododajnych. Otrzymaliśmy od p. Mag. W. Fuska, który podjął się ułożenia zielnika roślin miododajnych, wiadomość, iż dotąd ani jednej rośliny zasuszonej nie otrzymał. O ile tak dalej będzie — pisze p. Fusek — będę zmuszony rzec się układania zielnika.

Wielkopolski Związek Towarzystw Pszczelniczych ogłasza konkurs na posadę instruktora pszczelarstwa. Od kandydatów wymaga się dłuższej praktyki oraz teoretycznej znajomości pszczelarstwa. Warunki płacy według umowy. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przesłać:

Wielkop. Zw. Tow. Pszczeln. Poznań, Krasińskiego 10.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Kazimierz Opacki, nauczyciel w Lipinach, p. Adamów. W przysłanej woszczynie skonstatowałem gnilec, spowodowany niezawodnie przez *Bacillus pluton. Whithe*, choć o tem rozstrzygnie dopiero późniejsze, bakterjologiczne badanie przysłanej próbki. Zewnętrzne oznaki w każdym razie wskazują na tę chorobę czerwiu.

Przesypując pszczoły do nowego ula z nową woszczyną i zamykając matkę, postąpił Pan całkiem racjonalnie dla wyleczenia pni z choroby czerwiu. Pszczoły, oczywiście, podkarmiać trzeba. Miód dla pewności powinien

być przygotowany, lecz dodatek kwasu salicylowego lub innego jakiegos lekarstwa jest zupełnie zbyteczny, tak w tej chorobie, jako też przy innych chorobach. W silnym pniu wystarczy dla zwalczenia choroby usunięcie zakażonej woszczyzny i zamknięcie matki na przeciąg 3 tygodni. W tym czasie bowiem pszczoły mogą ul oczyścić z zarazków, które, zdaje się, dłużej nie pozostaną przy życiu. Po upływie tego czasu można matkę zwolnić lub, lepiej, zastąpić ją matką nową. W każdym razie trzeba gniazdo zwięzić, celem utrzymania w ulu wyższej ciepłoty. Słabe roje należy najpierw wzmocnić przez złączenie, a potem dopiero przystąpić do leczenia. — Z poważaniem A. Kozikowski.

Dział handlowy.

Ceny miodu.

Francja. Z powodu korzystnych zbiorów na ogół ceny miodu obniżyły się szybko. Obecnie w hurcie płać 700 franków za 100 kg miodu dobrego gatunku.

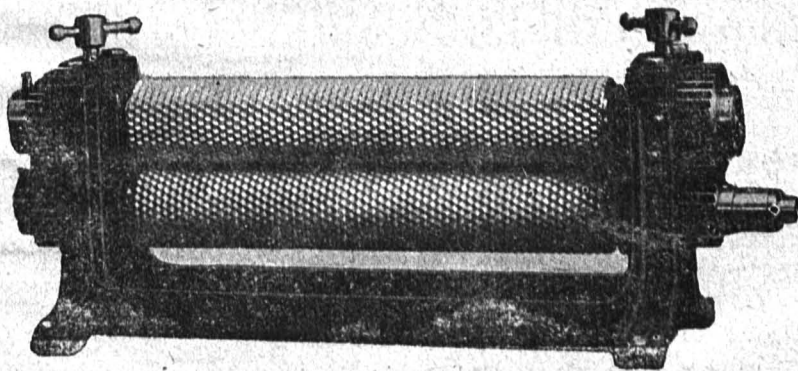
Komunikat Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

Po dokładnem zbadaniu ksiąg słwierdzono, że inż. S. Pawłowski do chwili wykluczenia ze Związku nie był członkiem ani Małopolskiego Związku Pszczelniczego, ani też członkiem zlikwidowanego Związku Pszczelniczego we Lwowie (z powodu nieuiszczenia wkładek, mimo dwukrotnego upomnienia, a to w komunikacie „A. P.” Nr. 4 i Nr. 5 z r. 1927, oraz pisemnego upomnienia), przeto uchwała w sprawie wykluczenia staje się bezprzedmiotową.

Zarząd M. Z. P.

Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

W każdej większej, postępowej pasiece powinny znajdować się
WALCÓWKI DO WĘZY



Posiadamy na składzie najnowsze modele, na których wyrabia się węza o nadzwyczaj głębokich komórkach i o precyzyjnych wymiarach.

„PSZCZOŁA“, Lwów, ul. Kopernika 20.

Zawiadomienie.

Z powodu nadzwyczajnie licznych zgłoszeń z ofertami na miody górskie, nie możemy na razie zakupywać dalszych transportów tegoż miodu. Natomiast brak nam miodu podolskiego, który zakupujemy nadal po cenach rynkowych, lub przyjmujemy do komisowej sprzedaży na warunkach, podanych w poprzednim numerze „Bartnika Postępowego“.

Zarząd Spółdzielni „Pszczoła“ we Lwowie.

Baczność Pszczelarze!

Kto chce dobrze spieniężyć miód, ten zamawia **puszki blaszane** do wysyłki miodu pocztą, z hermetycznem zamknięciem. — Posiadamy na składzie puszki następującej wielkości: na 10 kg. brutto sztuka 3'25 zł.; na 5 kg. brutto 2'25 zł.; na 3 kg. brutto 1'75 zł.; 1 kg. brutto 1 zł.

„PSZCZOŁA“, Lwów, ul. Kopernika 20.

Naczynia na miód standaryzowane

wykonane z białej blachy angielskiej, zabezpieczone koszem z wikliny, z hermetycznem zamknięciem, pojemności 50 kg. (38 litrów), sprzedajemy w cenie po 16 zł. za sztukę loco magazyn.

„PSZCZOŁA“, Lwów, ul. Kopernika 20.

Wyszła z druku broszurka p. t.:

MIÓD PSZCZELNY jako środek odżywczy i leczniczy

opracowana przez D-ra Teofila Ciesielskiego, z przedmową Dra H. Szymańskiego. Trzeci nakład.

Do nabycia w Spółdzielni „Pszczoła“ oraz we wszystkich księgarniach. — Cena broszurki 20 groszy.